TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr25 (1173) 20 CZERWCA 1990 r. Cena 600 zł

„Pamięci niewinnych" (II)

Pawłokoma, Dynów, Skopów...

25 kwietnia br., w artykule „Pamięci niewinnych", pisałem o bardzo bolesnych krwawych wydarzeniach lat 1945-46, kiedy to w „obronie władzy ludowej" w sposób bezceremonialny, a niekiedy zbrodniczy rozprawiano się z wszelkiego rodzaju opozycją w Polsce, stosując przy tym scenariusz opracowany przez NKWD, a obliczony między innymi na prowokacje i poróżnienie Polaków i Ukraińców. Efekt przeszedł zapewne najśmielsze oczekiwania organizatorów całej akcji: spłonęły doszczętnie setki wiosek, zginęły dziesiątki tysięcy ludzi, a między obydwoma narodami została wykopana przepaść, która dzieli je do dziś.

Mimo, że artykuł ten był bardzo „kontrowersyjny" i obalał odziedziczone po tamtych latach stereotypy, a także zadawał kłam pewnej nucie propagandowej, którą karmiono nas przez 45 lat — odzew nań był niewielki. Zgłosił się do redakcji pewien pan cały w oburzeniu, wywołujący w pamięci przerażający widok okaleczonych przez UPA (skąd ta pewność, skoro teraz dowiedzieliśmy się, że niejednokrotnie podszywały się pod tę organizację oddziałki NKWD?) ciał żołnierzy. Pan Adam Rząsa z Rzeszowa przesłał nam dwa wycinki prasowe swoich refleksji na temat ofiar tamtych lat, dodając, że oprawcy i ofiary były po obu stronach polsko-ukraińskiej „barykady". Niestety, nie zgłosił się nikt z żołnierzy KBW walczących wówczas z „reakcyjnymi bandami", które niejednokrotnie — nie z wyboru tych ludzi — przybierały postać bezbronnych kobiet i dzieci (jak np. podczas pacyfikacji Lublińca Starego 25 marca 1946 r. oraz 180 innych wiosek i powiatów zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego: nigdzie nie natrafiono na najmniejszy ślad zbrojnego oporu!).

Przyznając rację panu A. Rząsie, nadmieniam, że od niedawna pisano tylko o jednej stronie dobrej — Polakach i złej — Ukraińcach. Oficjalna, obowiązująca do niedawna, statystyka ofiar „okresu utrwalania władzy ludowej" nie zamyka się na liczbie rzędu 20-30 tysięcy ofiar. Ile setek tysięcy ludzi zostało wymordowanych, wywiezionych na Sybir bądź „dyskretnie" zgładzonych w katowniach UB i NKWD? Z oczywistych powodów w okresie PRL statystyki były celowo zaniżane, bo w końcu miały również dowodzić jak radośnie naród przyjął nową władzę po II wojnie światowej. Ilu żołnierzy WP i KBW poległo nie na „polu chwały", a przed plutonami egzekucyjnymi za odmowę strzelania do bezbronnej „opozycji", która była propagandowo potrzebna, aby móc rozprawić się z przeciwnikami narzucania Polakom modelu ustrojowego z Kremla rodem?

Pan Adam Rząsa pochodzi z okolic Dynowa, zatem powinna go zainteresować relacja wywiadu WiN okręgu przemysko-jarosławskiego zatytułowana „Akcja przeciwukraińska", a dotycząca tylko kilku dni marca 1945 roku. Liczbę ofiar można ocenić na około 1,5 tys. ludzi...

„K/Dynowa wieś Powłokoma została zlikwidowana przez lwowską partyzantkę por. Wacława. Do cerkwi wpędzono ludność i zastrzelono około 600 osób, przewaga kobiet, z oporem nie napotkano się z wyjątkiem dwu mężczyzn, którzy rzucili się z widłami. Zginął pop b. (ardzo) czynny działacz ukr.(iński). Czynni działacze ukraińscy zmienili swoje locum poprzednio i przenieśli się do Przemyśla.

W samym Dynowie zlikwidowano około 10 osób za pracę antypolską przed wojną i proniemiecką w czasie wojny. W okresie od 10 do 25 marca zlikwidowano jednostki ukr.(ińskie) we wsi Łubno, skąd Ukraińcy już wyjeżdżali. Zabito około 18 osób. W czasie akcji zaszły wypadki rabunku przez miejscowych i z okolicznych wsi. Ukraińcy zawiadomili Sanok, gdzie w biurze repatriacyjnym pracował Kos działacz ukr. (iński). NKWD wysłało specjalną drużynę karną, która przybyła na teren Dynowa podstępnie, nie odpowiadając na pytania Milicji i Starostwa kim są. Szli polami przez Nozdrzec do Łubna i stamtąd polami na Dynów, zażądali sześciu milicjantów, którzy nie wrócili. W Dynowie sądzono, że idą banderowcy na miasto, powstał alarm wśród ludności cywilnej, placówka AK wydała broń i obstawiła miasto, zażądano z Przeworska Ochronę Kolejową i z Rzeszowa wojsko. Dochodzi do wymiany strzałów pomiędzy 10 i 3 po południu. Poczem dochodzi do porozumienia między mjr. Wojsk Polskich, a szefem NKWD. Sowieci zarzucając rabunek wśród ludności ukr. (ińskiej), oddanie strzałów do Armii sow. (ieckiej). Żądają usunięcia załogi polskiej. Polacy wycofują się, mjr. uspokaja ludność, por. (ucznik) radzi jednak usunąć się wszystkim mężczyznom. W Dynowie grupuje się coraz więcej Sowietów, zajmują pocztę, zakładają podsłuchy, ograniczają ruch cywilny. W nocy z 17 na 18 zaczynają się aresztowania w Dynowie, Ulanicy, Przedmieściu Dyn.(owskim). 19 III o godz. 4 rano wyprowadzają około 720 mężczyzn do Sanoka. W badaniach bierze udział komisja ukr. (ińska), która rzekomo reprezentuje winnych, kilka osób wywieziono na Sybir, kilka uwolniono, dalsze badania w toku.

W okolicy Babic operuje partyzantka lwowska z por. Wiesławem na czele. Są starcia polsko-ukraińskie. Partyzantka B. Ch. (Sęp) zlikwidowała wieś Skopów około 150 osób, w tem kobiety i dzieci i tylko 2 mężczyzn oraz plebanię ukr. (ińską). W najbliższym czasie planowana jest likwidacja Bachowa, w porozumieniu z Sowietami. W Bachowie jest załoga 26 Sowietów, którzy sami zaproponowali Polakom likwidację wsi i rozdali broń, proponując swój współudział (...)".

Z pewnością wśród uczestników tamtych wydarzeń są obecni nasi czytelnicy. Czy napiszą i podzielą się swoimi wspomnieniami? Być może ktoś z nich natknął się również na „Przegląd Tygodniowy" sprzed kilku tygodni, w którym dynowski epizod opatrzono przypisem: *„16 III 1945 r. w Dynowie doszło do walki MO, wojska i samoobrony zorganizowanej z b. żołnierzy AK z bandą ukraińską, która w rzeczywistości była oddziałem NKWD pozorującym oddział UPA. W odwecie 18 III przeprowadzono w Dynowie i okolicy aresztowania (ok. 500 osób)".* Być może niektórym ludziom dopiero teraz otworzą się oczy...

Z. BESZ

PS. Nosimy się z zamiarem częściowej publikacji raportów agentów WiN dotyczących m. in. konfidentów gestapo, agentów NKWD, volksdeutschów, nacjonalistów ukraińskich oraz tych weteranów walki, którzy za swój obowiązek uznali haniebną współpracę z NKWD. Ze zrozumiałych względów nie będziemy przytaczać pełnych nazwisk „bohaterów" tamtych lat mając na uwadze dobro członków ich rodzin, którzy nie mogą odpowiadać za grzechy ojców i dziadków.

ZB

Ważne dla poszkodowanych przez III Rzeszę

Jak upominać się o naprawę krzywd

Ci, którzy przeżyli ponure lata okupacji i w jakiś sposób byli poszkodowani przez III Rzeszę, od lat zabiegali o powołanie organizacji, która zajmowałaby się ich prawem do ewentualnych odszkodowań. Formalne starania w tym względzie podjęto w styczniu 1984 r., ale dopiero w kwietniu ub.r. odbył się I Krajowy Zjazd Delegatów **Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.**

„Celem stowarzyszenia jest doprowadzenie do świadomości narodów prawdy o losach Polek i Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę oraz uzyskanie rekompensaty materialnej i moralnego zadośćuczynienia z tytułu przymusowej pracy i szkód poniesionych w innej formie" — to jeden z celów organizacji. Zadaniem stowarzyszenia jest rejestrowanie wszystkich poszkodowanych, którzy wypełniając deklarację i składając dowody poniesienia szkody, powierzają mu reprezentowanie swoich interesów i dochodzenie uzasadnionych, należycie udokumentowanych, roszczeń.

CZŁONKAMI STOWARZYSZENIA MOGĄ ZOSTAĆ: robotnicy przymusowo zatrudnieni w III Rzeszy lub na terenach przez nią okupowanych w latach 1939-1945; więźniowie obozów — koncentracyjnych, karnych, pracy przymusowej, przesiedleńczych, gett żydowskich i innych miejsc przymusowego odosobnienia; jeńcy wojenni przymusowo zatrudnieni w różnych gałęziach gospodarki niemieckiej; osoby, które na skutek wysiedlenia przez okupanta straciły swoje mienie; osoby, którym skonfiskowano majątek lub oddano go pod przymusowy zarząd niemiecki; dzieci narodowości polskiej poddane przymusowemu zniemczeniu (uprawnienia do członkostwa w stowarzyszeniu mają także ich rodzice); osoby, które stały się trwałymi inwalidami na skutek represji okupanta; krewni i rodziny zamordowanych przez Niemców w obozach, więzieniach itp. O członkostwo w stowarzyszeniu ubiegać się mogą także spadkobiercy wymienionych wyżej osób.

ZA WIARYGODNE DOWODY STOWARZYSZENIE UZNAJE M.IN.: dokumenty wystawione przez władze niemieckie (lub im podporządkowane) w czasie II wojny — np. książka pracy, legitymacja, nazwiska na liście zbiorczej; dokumenty wystawione przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż — osobom więzionym przez III Rzeszę na terenie obecnej RFN, Berlina Zachodniego, Austrii i innych państw zachodnich, a nie posiadającym oryginalnych dokumentów, stowarzyszenie zaleca zwracanie się bezpośrednio na adres — INTERNATIONALER SUCHDIENST, 3548 ARLOSEN, RFN. Do instytucji tej napływa jednak olbrzymia ilość listów i odpowiada ona ze znacznym opóźnieniem, ma też poważne braki w dokumentacji. Ci, którzy pracowali przymusowo na obszarze obecnej NRD, powinni zwracać się z wnioskami (o udokumentowanie owej pracy) do oddziałów wojewódzkich ZUS, które mają obowiązek przekazywać je władzom NRD. Ci zaś, którzy chcą udokumentować swoją przymusową pracę w byłych Prusach Wschodnich oraz na Pomorzu, powinni zwracać się na adres kościelnej służby poszukiwawczej — KIRCHLICHER SUCHDIENST, AUSKUNFTSSTELLE, MEESERING 8, 2400 LÜBECK 1, RFN.

ZA WIARYGODNE DOWODY STOWARZYSZENIE UZNAJE TAKŻE DOKUMENTY WYDANE PRZEZ: władze alianckie oraz polskie osobom powracającym do kraju, Polski Czerwony Krzyż, władze niemieckie (lub im podporządkowane) w sprawach wysiedleń, strat materialnych itp. Dokumentami takimi mogą być również aktualne zaświadczenia wystawione przez byłych pracodawców, zaświadczenia z Głównej oraz Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, archiwów polskich i zagranicznych, Żydowskiego Instytutu Historycznego, Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych. Ze względu na złożoność spraw, dowodami mogą być również inne dokumenty, jak np. zeznania świadków (stowarzyszenie honoruje zeznania uznane już wcześniej przez instytucję państwową lub upoważnioną, odnosi się to zwłaszcza do oświadczeń, które ZUS uznał do celów rentowych). Dowodami pomocniczymi mogą być również listy, o ile zachowane są na nich oryginalne znaki drogi pocztowej (stemple urzędu nadawczego, cenzury itp.).

ZAINTERESOWANI, po złożeniu dokumentów w punktach rejestracyjnych stowarzyszenia, poddawani są procedurze weryfikacyjnej i po pozytywnym jej przebiegu otrzymują postanowienia potwierdzające fakt poniesienia szkody.

— **Nie chcemy wzbudzać nieuzasadnionych nadziei. Droga do uzyskania należnych odszkodowań jest trudna, ale powstanie stowarzyszenia otworzyło taką szansę. Jej wykorzystanie zależy zarówno od konsekwentnego poparcia władz państwowych, jak też od sprawnego przebiegu rejestracji i weryfikacji członków** — mówi mgr STANISŁAW KASPERSKI, prezes Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

Swoją siedzibę ma ono **w Przemyślu przy ul. Waryńskiego 15 (pokój nr 25, tel. 52-80).** Biuro czynne jest w każdy dzień powszedni w godzinach 8-13.

Oprac. (d)

21 bm. godz. 10-13

Telefoniczny dyżur ZUS

W najbliższy czwartek, 21 bm. od godz. 10 do 13 przy naszych telefonach nr 22-00 oraz 73-84 dyżurować będą pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Przeworsku, którzy odpowiadać będą na pytania dotyczące rent i emerytur oraz innych świadczeń socjalnych. Zapraszamy!

ZDARZENIA

7 CZERWCA

● 20 maja w przemyskim szpitalu miała miejsce niecodzienna operacja — 23-letniemu Markowi K. z Dylągowej zeszyto ranę kłutą serca (pisaliśmy o tym w numerze z 6 czerwca). Po 19 dniach rekonwalescencji, pacjent opuścił szpital.

● Na cmentarzu Głównym w Przemyślu nieznany sprawca napadł na kobietę i ukradł jej złotą obrączkę oraz takiż łańcuszek. Spłoszony krzykiem ofiary, zapomniał o swoim rowerze i pozostawił go na miejscu przestępstwa.

8 CZERWCA

● Rada Miasta Jarosławia wybrała burmistrza — urząd ten powierzono Stanisławowi Hajnusowi.

● Na drodze między Radymnem a Michałówką duży fiat potrącił prawidłowo jadącego rowerzystę (ze złamaną nogą trafił do szpitala). Sprawca wypadku odjechał z miejsca zdarzenia, ale blokada dróg doprowadziła do jego zatrzymania w Jarosławiu.

9 CZERWCA

● 40-lecie działalności obchodził Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Przemyślu. Z tej okazji odbyła się m.in. okolicznościowa akademia.

● W Przemyślu gościła delegacja Obwodowej Rady Deputowanych we Lwowie, na czele z jej przewodniczącym Wiaczesławem Czornowiłem. Deputowani rozmawiali z wojewodą Janem Musiałem m.in. na temat usprawnienia ruchu na przejściu granicznym w Medyce — Szeginiach oraz o ochronie zabytków będących dziedzictwem kultur polskiej i ukraińskiej, a znajdujących się po obu stronach granicy.

● W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej odbył się recital gitarowy, w którym wystąpił Leo Witoszynskyj — prorektor uczelni muzycznej w Grazu (Austria). Współorganizatorem koncertu było Towarzystwo Muzyczne.

● Podczas akcji „Trzeźwość" prowadzonej w rejonie Lubaczowa, w ręce policjantów z drogówki „wpadło" 13 nietrzeźwych kierowców.

● W Przemyślu na ul. Węgierskiej, na prostej drodze duży fiat uderzył w słup ulicznej latarni. Samochód nadaje się do kasacji, a kierowcę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

● W rzece Sołotwie utopiła się 75-letnia kobieta. Podejrzewa się, że było to samobójstwo.

10 CZERWCA

● W Bieszczadzkiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Przemyślu odbyła się uroczysta przysięga wojskowa. Zbiegła się ona ze świętem żołnierzy w zielonych otokach oraz z 45 rocznicą powstania tej formacji. Prawdopodobnie było to... ostatnie święto WOP, gdyż ich zadania ma przejąć — będąca na razie na etapie parlamentarnych debat — straż graniczna.

● Tego i poprzedniego dnia w Przemyślu i Młynach odbyły się religijne uroczystości zorganizowane przez stowarzyszenie „Ukraiński Dom Narodowy". Wzięło w nich udział m.in. kilkuset mieszkańców obwodu lwowskiego, a także grupa tamtejszych deputowanych.

● Tragedia w Siennowie — w jednym z gospodarstw utopiła się w zbiorniku gnojowicy niespełna półtoraroczna dziewczynka...

11 CZERWCA

● Ok. godziny 19 do sklepu galanteryjnego przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu włamał się złodziej i ukradł towary wartości ok. pół miliona złotych. Długo jednak nie cieszył się łupem, bo natknął się na policjanta. Skradziony towar odzyskano, a stan złodzieja był taki, że wpierw zawieziono go do... izby wytrzeźwień.

12 CZERWCA

● W Baszni Górnej (gm. Lubaczów) spalił się dach. Straty szacuje się na ok. 3 mln zł, a przyczyną pożaru było — prawdopodobnie — zwarcie instalacji elektrycznej.

Przemyśl, 13.06.90

Oświadczenie

12.06.90 Zarząd Krajowy UChS podjął decyzję o rozwiązaniu Oddziału UChS w Przemyślu oraz o wykluczeniu z UChS członka Zarządu Krajowego i przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego UChS w Przemyślu kol. Stanisława Wilka.

Stwierdzamy, że decyzje te są konsekwencją krytyki polityki kierownictwa UChS, a w szczególności prezesa Kazimierza Morawskiego, ze strony kol. Stanisława Wilka dokonywanej w uzgodnieniu z ZW UChS w Przemyślu. Są one dowodem szykanowania środowisk i osób za odmienne poglądy i przekonania.

Podtrzymujemy naszą opinię, że UChS w dotychczasowej postaci nie ma ani przyszłości ani racji bytu. Jest skansenem politycznym, jedną z ostatnich organizacji, które nie dokonały rzetelnego rozrachunku z przeszłością i nie wyciągnęły dogłębnych wniosków z dokonywujących się wokół historycznych przemian.

Stwierdzamy, że obecne kierownictwo, a zwłaszcza prezes Kazimierz Morawski, utracili zdolność przewodzenia organizacji tak, by służyła ona całemu społeczeństwu i celom, do których została utworzona.

Zmuszeni jesteśmy tym samym podjąć akcję protestacyjną i domagamy się anulowania bezprawnie podjętych decyzji oraz podjęcia autentycznych i gruntownych przemian w UChS.

Zarząd
Oddziału Wojewódzkiego UChS
w Przemyślu

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA

20 CZERWCA

PROGRAM I

8.35 Domator
8.55 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości
9.25 „BLUEBELL" (6) — serial obycz. ang.
16.20 Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: SOS - - sami o sobie
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 Żegnaj, Europo! — publicystyka międzynarodowa
17.55 Studio sport
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 „Zaczarowany ołówek"
19.10 Koniec, czy początek? program o Stoczni Gdańskiej
19.30 Wiadomości
20.05 „BLUEBELL" (6) — serial obycz. ang.
21.05 Telewizyjny informator wydawniczy
21.25 Zawsze po 21-szej
22.05 Piknik Country — Mrągowo 89
22.45 Wiadomości

PROGRAM II

16.35 Język angielski (55)
17.10 ABC — teleturniej językowy
17.40 Express gospodarczy (powt.)
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Ja gorę" — nowela filmowa TP
19.30 Psychostudio
20.00 Ze wszystkich stron
20.45 ITALIA '90: Mecz: Brazylia — Szkocja
21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.55 „W labiryncie" (67) — film TP
23.25 Telewizja nocą
23.55 ITALIA '90 Skrót meczu: Szwecja — Kostaryka
0.30 Komentarz dnia

CZWARTEK

21 CZERWCA

PROGRAM I

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
8.15 Wiadomości
9.25 100 lat! — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.35 „Chłopak do wzięcia" — film radz.
16.20 Telegazeta
16.25 Kwant, a w nim „Ordy" — film anim. prod. jap.
17.15 Teleexpress
17.30 System
18.00 „Świat kocha nas na niby" — film dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 10 minut
19.00 „Opowieści o rusałce Ametce"
19.10 Od „A" do „Z"— publicystyka ekonomiczna
19.30 Wiadomości
20.05 Jacek Kaczmarski — fragmenty koncertu
20.45 ITALIA '90 — Mecz: Irlandia — Holandia
22.55 Wiadomości
23.10 Opole '90: debiuty

PROGRAM II

16.10 Język angielski (56)
16.40 Program dnia
16.45 ITALIA '90 — Mecz: Belgia — Hiszpania
18.55 „W labiryncie" (67) — film TP
19.20 Mrożek! — relacja z festiwalu w Krakowie
19.30 Przegląd filmów P. Parandowskiego
19.50 Ocalić od zapomnienia — felieton
20.00 Arcydzieło muzyki francuskiej
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki
22.50 Program publicystyczny
23.20 Komentarz dnia
23.25 ITALIA '90 - skróty meczów

PIĄTEK

22 CZERWCA

PROGRAM I

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości
9.25 „Boso do łóżka" (3) — serial obycz. NRD
16.20 Telegazeta
16.25 Telewizja i ty (2) — filmy animowane
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
17.55 „...była pustynia" — reportaż o ZEA
18.10 Szkoła mistrzów
18.25 Rzeczpospolita samorządna
18.45 10 minut
19.00 „Bajki z mchu i paproci"
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 60/90 — magazyn publicystyczno-muzyczny P. Sity
21.05 Sport
21.15 Opole '90: Premiery (transmisja)
22.25 Wiadomości
22.45 Opole '90: Premie i premiery (transmisja)
0.05 Weekend w Jedynce

PROGRAM II

16.35 Język angielski (57)
17.10 Wzrockowa lista przebojów
17.40 Expres gospodarczy (powt.)
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Dobra nadzieja" (12) — serial obycz. franc
19.20 Antena Dwójki
19.30 Młode piękne głosy
20.00 „Piątek" — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oko cyklonu" — hiszp. film fab.
23.15 Komentarz dnia

SOBOTA

23 CZERWCA

PROGRAM I

7.45 Program dnia
7.50 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie
8.40 Ziarno
9.00 Drops
10.30 Wiadomości
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność
11.05 Film dok.
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 Siódemka w Jedynce — francuski program sat.
14.10 Nad Niemnem, Piną i Prypecią
14.35 Rewizja nadzwyczajna
15.05 Portrety
16.00 Butik
16.30 Teleexpress
16.45 STUDIO ITALIA '90
19.00 „Maurycy i Hawranek"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
20.05 Telewizja Chłapkowice
20.45 STUDIO ITALIA '90
22.55 Opole '90
23.55 Telegazeta
24.00 Opole '90

PROGRAM II

11.45 Konkurs pięciu milionów
12.50 Czas akademicki
13.00 Bariery
13.25 Program dnia
13.30 „Goryl" — film przyr. USA
13.55 Mini-Midi
14.15 Baranów — film dok.
14.25 Spektrum
14.40 Morskie rozmaitości
15.05 Meandry architektury
15.30 Program muzyczny
16.00 Program publicystyczny
17.00 Program rozrywkowy
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Odeon na Antenie Dwójki
19.15 Studio festiwalu S. Mrożka
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Cappella gadenenesis live
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnie dni Pattona" (1) — film USA
23.05 Komentarz dnia
23.10 Brunona Miecugowa — duchy polskie

NIEDZIELA

24 CZERWCA

PROGRAM I

8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek
10.30 Wiadomości
10.35 „Na podbój oceanu" — ser. dok. USA
11.25 Notowania
11.50 film dok.
12.30 TV Koncert życzeń
13.15 Tęczowy music box
14.15 Morze
14.35 Agromarket
15.05 Antena
15.25 „Powrót Arsena Lupin" — ser. franc.
16.30 Teleexpress
16.45 STUDIO ITALIA '90
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
19.55 „MODRZEJEWSKA" (7) — (ost.) ser. TP
21.15 Opole '90

PROGRAM II

8.40 Zdrowie
9.10 Przegląd tygodnia-dla niesłyszących
9.45 „Modrzejewska" (7) — ost. ser. TP
11.05 Jutro poniedziałek
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola" (4) — film austr.
13.05 100 pytań do...
13.45 A to Polska właśnie
14.15 Kino familijne
15.20 Z batutą i humorem
15.40 Podróże w czasie i przestrzeni
16.35 Polacy — film dok.
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria 37 milionów
20.00 Publicystyka kulturalna
20.45 STUDIO ITALIA '90
21.45 Panorama dnia
22.55 Płonące pola (4) — film austral.
23.45 Komentarz dnia
23.50 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK

25 CZERWCA

PROGRAM I

16.30 Teleexpress
16.45 STUDIO ITALIA '90
19.00 Dobranoc
19.10 W sejmie i senacie
19.30 Wiadomości
20.05 Spotkania na trakcie
20.45 STUDIO ITALIA '90
22.55 Kontrapunkt
23.25 Wiadomości

PROGRAM II

17.15 PKF
17.45 Ojczyzna polszczyzna
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Program rozrywkowy
19.30 Życie muzyczne
20.00 Teatr TV
21.55 Panorama dnia
22.10 Auto-moto-fan-klub
22.40 Komentarz dnia

WTOREK

26 CZERWCA

PROGRAM I

8.45 Domator
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie
9.40 Kino Teleferii
10.10 „Fałszywe dolary" — film węg.
16.10 Klinika zdrowego człowieka
16.30 Teleexpress
16.45 STUDIO ITALIA '90
19.00 Dobranoc
19.10 Plus minus
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 Standardy — program rozrywk.
20.45 STUDIO ITALIA '90
22.55 Listy o gospodarce
23.30 Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Dookoła świata
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Dawniej niż wczoraj
18.50 Program publ.
19.10 Modlitwa wieczorna
19.30 Z wiatrem i pod wiatr
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rzeka świetlików" — film jap.
23.30 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

W Przemyślu

Inauguracja „na roboczo”

W Jarosławiu było dostojnie i uroczyście. Liczba gości znacznie przewyższała liczbę nowo wybranych radnych. Podziękowania, gratulacje i życzenia zajęły sporo czasu, a niektórzy spośród zebranych mieli świadomość, iż uczestniczą w historycznym wydarzeniu, które na długo należy zachować w pamięci.

W Przemyślu zabrakło celebry. Podziękowaniami i życzeniami (obecnymi, a jakże) w nadmiarze nikogo nie rozpieszczano. Gratulacje też nie zajęły zbyt wiele czasu. Zaproszonych gości (z wojewodą Janem Musiałem) również nie było aż tylu co w Jarosławiu.

Inauguracyjną sesję Rady Miejskiej w Przemyślu otworzył Przewodniczący Miejskiej Komisji Wyborczej **Jan Bajcar**, który przekazał prowadzenie radnemu-seniorowi **Tadeuszowi Baldowskiemu.** Szybko uporano się z wyborem przewodniczącego rady, został nim 38-letni adwokat **Andrzej Matusiewicz,** który już do końca przewodniczył sesji.

W wyborach samorządowych w Przemyślu „wystartowało” kilka ugrupowań i koalicji, jednakże Komitet Obywatelski „Solidarności” zgarnął niemal wszystko co było do zdobycia, oddając (na 36 mandatów) tylko jedno miejsce, które przypadło przewodniczącemu Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych. Tak więc, Komitet Obywatelski, za pośrednictwem swoich, desygnowanych do rady członków, bierze odpowiedzialność za miasto, któremu — jak podkreślano w programie wyborczym — przywrócić pragnie dawną świetność.

Inauguracyjna sesja nie miała zbyt odświętnego charakteru. Kiedy ustępujący prezydent miasta, **Kazimierz Nycz,** przedstawił radzie informację o stanie gospodarki miejskiej, wystąpienie jego sprowokowało radnych do gremialnego zadawania pytań. Nadało to posiedzeniu bardziej roboczy charakter, co zdaje się być dobrym prognostykiem na przyszłość.

Pytaniom nie było końca. Od przysłowiowej dziury w jezdni, po perspektywiczne plany rozwoju miasta. Jedna z radnych zmusiła prezydenta do odpowiedzi na prowokująco podchwytliwe pytanie, dlaczego efekty pracy przemyskiej administracji były w społecznym odczuciu tak niezadowalające. Prezydent nie polemizował z zawartą w pytaniu negatywną oceną pracy występujących władz, choc stwierdził, iż jako gospodarz miasta miał niekiedy bardzo ograniczone możliwości, nie mogąc na przykład w żaden sposób pociągnąć do odpowiedzialności szefów monopolistycznych instytucji, od których w decydującej mierze zależało sprawne funkcjonowanie najważniejszych i odczuwalnych przez każdego mieszkańca dziedzin życia (jak np. handlu, zaopatrzenia, itp.). Ciekawe, czy nowy prezydent, którego wybór odroczono, będzie stawał przed podobnymi dylematami. Przyszłemu włodarzowi życzyć należy, by miał możliwości szybkiego i skutecznego działania, co nie kłóciłoby się z zasadami, wciąż początkującej, demokracji. Miejmy nadzieję, że sprzeczność pomiędzy silną władzą i pełną demokracją uda się pogodzić.

Dyskusja o problemach miasta przerywana była wyborami, w wyniku których funkcję wiceprzewodniczących rady powierzono: **Zbigniewowi Luszczyszynowi, Kazimierzowi Pelli i Leszkowi Zającowi,** natomiast w Wojewódzkim Sejmiku Samorządowym reprezentantami Przemyśla będą: **Jan Bartmiński, Andrzej Matusiewicz i Mieczysław Napolski.**

Inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej obserwowało kilku dziennikarzy. Radni z poprzednich kadencji zapewne byliby tym faktem bardzo usatysfakcjonowani, bowiem żądania obecności jednego choćby żurnalisty na sali obrad, stawiano w przeszłości niemal regularnie, niekiedy nawet w formie oficjalnego wniosku. Jeżeli obecni rajcowie również zażyczą sobie, by obradom ich towarzyszył reprezentant prasy, to będą oni w tej szczęśliwej sytuacji, że mają w swoim gronie redaktora „Spojrzeń Przemyskich”. Ale zapewne i innych żurnalistów od czasu do czasu nie zabraknie, gdyż pokusa, by zobaczyć jak funkcjonuje pierwsza od pół wieku, demokratycznie wybrana rada, jest dla każdego piszącego nader nęcąca.

ZS

● **JAN MUSIAŁ,** (żona Barbara — operator maszyn cyfrowych, czworo dzieci: Ania — VII klasa, Kasia — II klasa oraz bliźniaki Ewa i Marek — w „zerówce”), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (mgr filologii polskiej, aktualnie doktorant Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), pracował jako nauczyciel w szkole wiejskiej, później był dziennikarzem „Nowin” oraz „Konfrontacji”, działacz „Solidarności” (m.in. redaktor gazety strajkowej „Trwamy” i „Biuletynu Rzeszowskiego”) do września ub.r. instruktor biblioteczny w Kurii Biskupiej w Przemyślu, senator, **od 1 czerwca 1990 r. jest wojewodą przemyskim.**

Aktualnie sporo czasu poświęca dokończeniu reorganizacji Urzędu Wojewódzkiego oraz powołaniu — zgodnie z zakresem zadań i uprawnień, które daje tzw. ustawa kompetencyjna — urzędów rejonowych. O dalszych zamierzeniach powie wtedy, gdy jego kandydaturę pozytywnie zaopiniuje Wojewódzki Sejmik Samorządowy, bo formalnie obowiązki wojewody pełni czasowo. Ceni ludzi rozważnych i stanowczych, ideałem polityka jest dla niego Maciej Rataj.

Kiedyś jego hobby było żeglarstwo, ale już dość dawno nie miał okazji żeglować. Teraz, gdy dzieci na to pozwolą, chętnie bierze do ręki dobrą książkę. Nie ma samochodu.

W życiu stara się postępować w myśl zasady — „Primum non nocere” (przede wszystkim nie szkodzić).

● **JAN MICHALCZYSZYN** — lat 35 (żona Elżbieta — germanistka w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie, dwoje dzieci: 9-letni Mirosław i 8-letnia Marta), absolwent UMCS (mgr prawa), **od 18 maja 1990 r. jest prokuratorem rejonowym w Lubaczowie** (dotychczas przez prawie rok był zastępcą prokuratora rejonowego w tym mieście). Uważa, że w tym zawodzie najważniejsze jest sumienne i uczciwe wykonywanie swoich obowiązków. Nic zatem dziwnego, że największym szacunkiem darzy ludzi uczciwych, a unika tych, których nazywa się „kameleonami”.

Jego hobby, to filatelistyka (buduje zbiór-gigant — „Malarstwo w filatelistyce”). W prokuraturze jest więcej ludzi o takich zainteresowaniach, założyli zatem Koło PZF. Lubi pracę na działce („tani wypoczynek”). Samochodu się jeszcze nie dorobił, od roku natomiast ma mieszkanie spółdzielcze.

Na pytanie o życiową maksymę odpowiada: „Mowa jest srebrem, milczenie złotem, lecz jak odróżnić milczącą mądrość od niemej głupoty?”.

Wewnętrzna wojna w spółce „Igloopol”

Kiedy cieszanowskie PGR-y brały przed laty w posiadanie „Igloopol”, w centrali giganta — Dębicy — osądzono, że siedziba dyrekcji gospodarstwa, bądź co bądź rolnego, nie powinna znajdować się w mieście i choć do rynku w Cieszanowie było blisko, ośrodek kierowania sześcioma igloopolowskimi zakładami umiejscowiono w Nowym Siole — wiosce de facto włączonej na amen w miejsko-wiejski organizm Cieszanowa. Dziś ten sam, tyle, że już nie igloopolowski organizm gospodarczy mieści się w Cieszanowie, co uwidocznione jest na tablicy informacyjnej a także na pieczątkach.

PGR-y w rejonie Cieszanowa to już tradycja. Na tym ubogim pod względem rynku pracy terenie zawsze liczyła się każda robota, toteż około pięćset osób zatrudnionych w gospodarstwach w Niemstowie, Starym i Nowym Lublińcu, Nowym Siole, Chotylubiu i Gorajcu, miało zagwarantowaną nie tylko pracę, ale również jako takie warunki bytowe.

NADZIEJE I ROZCZAROWANIA

„Igloopol” przyszedł w połowie lat osiemdziesiątych. Ludzie z przejmowanych przez kombinat PGR-ów nie bardzo wiedzieli co ich czeka. A niespodzianki, owszem, były. Przede wszystkim większe zarobki i większy niż gdzie indziej przydział kartkowego mięsa. Wtedy to się liczyło. Żeby jednak szczęścia nie było za wiele, stracili prawo do mlecznego deputatu oraz — i to było najdotkliwsze — do działek. Po prostu Igloopol nie honorował świadczeń PGR-owskich.

Dla miasta i gminy miał być „Igloopol” mecenasem — i to pod każdym względem. Zobowiązania były nęcące: budowa mleczarni i masarni w Nowym Siole, gorzelni w Lublińcu, remont zabytków. Wszystko to przerastało możliwości lokalnych władz, ale — jak dowodzi przykład Sieniawy — było całkiem realne dla dębickiego potentata.

Plany jednak, jak to często bywa, w większości pozostały na papierze, mimo że rozpoczęto rewaloryzację dworku w Nowym Siole a bloki mieszkalne zaczęły wyrastać z ziemi w Nowym Lublińcu i Gorajcu. Nie brakło też „zadziwień” a jednym z nich było to, że produkowany w Cieszanowskiem surowiec mięsny Igloopol woził do zakładów przetwórczych w... Krakowie, nie bacząc na koszty transportu. Że pobliskie Zakłady Mięsne w Jarosławiu nie miały czego przerabiać? Ich zmartwienie...

ROZPAD

Krach nastąpił w 1989 roku. Atakowany z zewnątrz i od środka „Igloopol” przekształcił się w spółkę akcyjną. Ta zaś, w ramach wprowadzania innowacji, postanowiła utworzyć dla wszystkich swoich w rejonie lubaczowskim gospodarstw, jeden zarząd z siedzibą w Oleszycach. Podejmując tę pozornie słuszną (zmniejszenie administracji) decyzję, zlekceważono kilkudziesięcioletnie struktury, jak również połączenia komunikacyjne i telefoniczne. Pod znakiem zapytania stanęły niewątpliwe korzyści miasta i gminy Cieszanów ze współpracy z Igloopolem. Ludzie zaczęli bać się o pracę. Nie mogła w ich obronie wystąpić rada pracownicza, gdyż w spółce takowej nie było, toteż do akcji przystąpiły obydwa związki zawodowe, które zorganizowały i przeprowadziły wśród pracowników wszystkich gospodarstw referendum w sprawie pozostania w spółce. Po obliczeniu głosów okazało się, że prawie sto procent ludzi jest za odejściem. Referendum przeprowadzono również w gospodarstwach na terenie gmin Horyniec i Narol, tam jednak z jakichś przyczyn zostało ono powtórzone i wszystko zostało po staremu.

W tej sytuacji załogi zespołu gospodarstw z Nowego Sioła jako pierwsze w kraju postanowiły ostatecznie wystąpić z „Igloopolu”. Nie powstrzymała ich nawet wiadomość z Dębicy o stutysięcznej podwyżce dla tych, którzy się w spółce ostaną.

ŁATWO WLEŹĆ...

Odłączenie się od kolosa okazało się trudniejsze niż przypuszczano. Przede wszystkim nikt nie wiedział jak się ze spółki występuje. Na koordynatora działalności wszystkich zakładów rolnych wybrano kierownika ZR w Nowym Lublińcu inż. EDWARDA KOSTRZYCKIEGO, do dziś zresztą szefującego nad całością. Pierwsze pół roku jego pracy — to nieustanne wyjazdy do Przemyśla, Dębicy i Warszawy. Rzecz w tym, że sami od „Igloopolu” nie mogli się odłączyć, musiał o nich ktoś wystąpić. Wśród reflektantów znalazła się m.in. Huta Katowice oraz Zakłady Mięsne w Jarosławiu. Te ostatnie uzyskały poparcie wojewody — przeważył pogląd, że „właściciel” takiego majątku powinien jednak być w tym województwie. Na tym oczywiście perypetie nie skończyły się, ponieważ — na podstawie podpisanej z ministrem rolnictwa umowy — spółka „Igloopol” dzierżawiła określony majątek, w skład którego wchodziły również zakłady rolne z rejonu Cieszanowa. Aby więc ostatecznie sfinalizowac sprawę, minister musiał dodać do tej umowy aneks, wyłączający Nowe Sioło z „Igloopolu”.

NOWY WŁAŚCICIEL

Nowa „wierchuszka”, czyli Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu, spłaciła wprawdzie dwumiliardowy kredyt swoich podopiecznych, ale nie zamierza nikogo prowadzić za rączkę. Tak więc tworząca jeden organizm cała szóstka gospodarstw jest na pełnym wewnętrznym rozrachunku. Zakłady dysponują w sumie pięcioma tysiącami hektarów ziemi a uprawy podporządkowane są intensywnie prowadzonej hodowli. Aktualnie składa się na nią dziewięć i pół tysiąca sztuk trzody oraz siedemset pięćdziesiąt krów mlecznych. W zamierzeniach docelowych mówi się o hodowli piętnastu tysięcy świń. Warunki są. Zboże i ziemniaki, własna mieszalnia pasz oraz montowana właśnie suszarnia zielonek, stwarzają realne szanse na osiągnięcie przyjętych założeń.

CODZIENNE DYLEMATY

Nikt z liczącej ok. pięciuset osób załogi nie poszedł na zasiłek dla bezrobotnych. W ramach usprawniania struktur wypowiedziano wprawdzie umowy siedemnastu pracownikom umysłowym, w zamian jednak przedstawiono im oferty podjęcia pracy fizycznej. Zgodzili się tym bardziej, że innego wyboru raczej nie było.

Wkrótce otwarty zostanie w Cieszanowie firmowy sklep mięsny a od 1 lipca, w pogeesowskich sklepach mieszczących się na terenie wszystkich zakładów rolnych, rozpoczną sprzedaż własne, zakładowe sklepy z artykułami spożywczymi i gospodarstwa domowego.

Inż. Kazimierz Dziarmaga, wicedyrektor Zakładów Mięsnych w Jarosławiu zapewnia, że jarosławska dyrekcja nie będzie niczego narzucac „cieszanowskiemu zapleczu”, które przede wszystkim musi się samo utrzymać, a to w dzisiejszych czasach wcale nie jest takie łatwe.

A rozpoczęte jeszcze przez Igloopol inwestycje? W Nowym Lublińcu stoi osiemnastorodzinny blok w stanie surowym wraz z oczyszczalnią ścieków a w Gorajcu — fundamenty dwóch ośmiorodzinnych z kotłownią i garażami. Obydwie budowy wstrzymano z braku funduszy. Na jak długo?

* * *

Kiedy 7 czerwca zbierałem materiały do niniejszej publikacji, w Cieszanowie odbywała się właśnie pierwsza sesja Samorządu Terytorialnego. W centrum miasteczka było pusto i sennie. Tylko na tablicach informacyjno-propagandowych, niechybnie pamiętających czasy błędów i wypaczeń, smętnie zwisały mniej lub bardziej podarte afisze: centralne, informujące o zasadach głosowania oraz pisane ręcznie i z błędami, ale za to rymem, przestrzegające lokalną społeczność przed głosowaniem „na komunę”.

ZYGMUNT MARCIAK

Obcowanie z muzami

Baśń biała przyszła wyczarowana
wyobraźnią zimowych nocy

Sen zrodzony z kryształków lodu
To zimowa rzeźbiarka malująca w oknach witraże
I błękit nieba rzucający cień na śniegu biel

Szkielety drzew spalone wiatrami i mrozem
Kryją umarły śpiew letnich nocy.

Rozigrany śpiew strumyków drzemiących
w lodowej niewoli
To czyjeś ręce wyciągnięte ku białej przestrzeni
I łza zamarła na tętniącym sercu
Zgrzyt duszy w bezkresnej, białej dali...

Helena Chciuk-Ratuszna.

Repr. KRZYSZTOF MRUK

NIELATWO W SPOSÓB TAK PLASTYCZNY, JAK W CYTOWANYM WIERSZU, ODDAĆ POETYCKI OBRAZ ŚWIATA. Są w tej twórczości pierwiastki, które czynią ją zbliżoną do poezji **Wacława Wolskiego** (1867-1928), **Leona Rygiera** (1875-1948) i do twórczych dokonań **Jerzego Paczkowskiego** (1909-1945).

HELENA CHCIUK-RATUSZNA pozostawiła skromny raczej dorobek poetycki. Dorobek, na który składa się sto kilkanaście wierszy, które — o dziwo — nader rzadko były publikowane i które nie były zapewne nigdy przedmiotem jakichkolwiek badań literackich i analiz filologicznych.

Podejmując kwestię działalności twórczej tej, mieszkającej przez szereg ostatnich lat życia w Jarosławiu, poetki i aktorki, pragnę oddać jej skromny wyraz szacunku, pamiętając, że była ona nie tylko osobą, która tak prosto i z wielką wrażliwością przetwarzała materię życia w materię słowa, ale także wzorową Polką, która swoją obecność czynnie zaznaczyła w bohaterskich zmaganiach podczas Powstania Warszawskiego.

„Moja matka obdarzona była niezwykłą wrażliwością i czułością. Można to było odczuć na każdym kroku — w życiu rodzinnym, w pracy zawodowej i twórczej. Ta natura, w połączeniu z jej niezwykłą urodą, wyzwalała w niej bezustannie twórcze inklinacje. Mama miała łagodne usposobienie, choć wiele w swoim życiu doświadczyła krzywd. W jej życiorys wplotły się szczególnie mocno lata wojny i okupacji hitlerowskiej — tułaczka po kanałach powstańczych, zaangażowanie w niesienie pomocy cierpiącym i rannym. Matka przeżyła powstanie w Warszawie z dwuletnią córeczką Marią, dziś sędzią w Lublinie. Okres powstania zawsze wspominała z bólem" — wspomina córka Jolanta Leja.

Helena Chciuk-Ratuszna urodziła się w lutym 1922 roku w Rustweczku koło Mościsk, w rodzinie ziemiańskiej Świetlickich, których rodowy herb zawierał w swej tarczy znaki zodiakalne Wodnika i Koziorożca. W Przemyślu ukończyła prywatne Gimnazjum im. Marii Konopnickiej. Będąc jeszcze uczennicą gimnazjum, podjęła równocześnie naukę w warszawskiej szkole filmowej. Warto w tym miejscu zauważyć, że do tej uczelni trafiła dzięki ogłoszeniu w prasie. Zdobyte w przemyskim gimnazjum umiejętności teoretyczne, a także obycie i niepospolita uroda sprawiły, iż bez trudu została przyjęta na wydział aktorski. Zaliczyła 3 lata nauki w tej artystycznej uczelni. Potem przyszła wojna, okupacja, wspomniany już udział 22-letniej Heleny w powstaniu. Lata okupacji były dla niej także okresem zdobywania i pogłębiania wiedzy z historii, literatury, muzyki i medycyny na tajnych kompletach.

Po wojnie życiowe losy Heleny Chciuk wiodły m.in. przez Jędrzejów, Zakopane i Przemyśl. W Jarosławiu zamieszkała na stałe w 1950 roku. Pokochała to miasto, zaś jego przeszłość i przyrodnicze entourage stało się w dużej mierze inspiracją do kontynuowania rozpoczętych w latach wczesnej młodości poszukiwań poetyckich.

Pozostały po niej wiersze, w których opiewa urodę gór, przywołuje pierwsze uczucia i dziewczęce uniesienia, oddaje nastrój wszystkich pór roku. Częstym motywem pojawiającym się w poezji Heleny Chciuk-Ratusznej było przemijanie. Z całą pewnością, wciąż pełna wiary w ludzi, kreująca optymizm wśród bliskich i znajomych — nie przewidziała kresu własnego żywota. Zmarła 12 lipca 1983 roku. Jej grób znajduje się na Nowym Cmentarzu w Jarosławiu.

Liczne fotografie i pamiątki rodzinne po matce przechowuje, mieszkająca w Jarosławiu, córka p. Jolanta Leja. W zbiorach tych nie brak rękopisów utworów będących żywym i jakże intelektualnym świadectwem uzdolnień, pragnień i uczuć ich autorki.

Kreśląc sylwetkę Heleny Chciuk-Ratusznej, nie sposób nie wspomnieć o fakcie wyjątkowej wagi. Otóż pozostawiła ona w swoim twórczym dorobku także rolę w filmie „Czar cyganerii", w którym jedną z wiodących ról kreowała, niedawno goszcząca na Festiwalu Muzyki w Łańcucie, **Marta Egerth** — żona **Jana Kiepury.**

HENRYK GRYMUZA

Poezja i przedsiębiorczość

ZBIGNIEW JANUSZ, poeta, rodowity przemyślanin, zamieszkały obecnie w Nowej Sarzynie, debiutował w 1972 roku na łamach „Życia Przemyskiego". Jego pierwsza książka poetycka („Chłopiec w wysokiej trawie") ukazała się w 1981 roku nakładem rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Kolejny tomik („Grzebanie w piasku"), z tej samej oficyny, trafił do czytelników stosunkowo szybko, bo w 1984 roku, natomiast jego wiersze z lat 1980-1982 przeleżały w KAW-ie kilka lat, co sprowokowało zarówno autora jak i jego przyjaciół do dodatkowej aktywności. Okazało się wówczas, że można wydać książkę szybko i solidnie, a zadania tego podjęło się Społeczne Wydawnictwo Historyczne w Stalowej Woli. Tomik pt. „Sanktuarium" (w ciekawym opracowaniu graficznym Bogdana Sławka) odbito w... przyzakładowej drukarni Huty Stalowa Wola. Działacze Społecznego Wydawnictwa Historycznego są przekonani, że nakład tomiku (1000 egz.) zostanie rychło wyczerpany, co w całości pokryje koszty przedsięwzięcia.

Przykład „Sanktuarium" Zbigniewa Janusza dowodzi, iż poezja i przedsiębiorczość w jednej mogą iść parze. W czasach, gdy nie ma już cenzury oraz praktycznie każdy kto zechce może zostać edytorem (chociażby wyłącznie własnego dzieła), utyskiwanie na nieruchawość dużych wydawnictw jak gdyby traci sens. Trzeba także mieć nadzieję, że otwarte dla każdego nowe możliwości wydawnicze nie wyzwolą, uśpionej jeszcze aktywności całej armii grafomanów, marzących o okładce z własnym nazwiskiem.

(zs)

„Niedźwiadkowy" magazyn

Przez trzydzieści kilka lat funkcjonował w Przemyślu radiowęzeł. Bywały czasy, kiedy pod ulicznymi megafonami gromadzili się ludzie, by słuchać np. lokalnych ciekawostek lub meldunków z trasy Wyścigu Pokoju.

Było, minęło, a radiowęzeł — który w międzyczasie stał się anachronicznym reliktem — ostatecznie zlikwidowano. Pamięć o ulicznych audycjach jednak pozostała i do tej tradycji próbują nawiązać pracownicy Miejskiego Klubu Kultury „Niedźwiadek" powołując lokalny „Magazyn Informacyjno-Muzyczny".

Magazyn emitowany jest od wtorku do piątku od trzynastej do piętnastej trzydzieści, za pośrednictwem aparatury nagłaśniającej zainstalowanej w budynku Urzędu Miejskiego (gdzie mieści się również „Niedźwiadek"). Praktycznie „zradiofonizowano" w ten sposób rynek i okolice.

W magazynie zdecydowanie dominuje muzyka. Nadawane są ponadto: ogłoszenia, reklamy, lokalne wiadomości i przeglądy prasy. Magazyn promuje także miejscowe zespoły muzyczne i solistów, dla których jest to jedna z niewielu szans na szersze zaprezentowanie swoich umiejętności.

(zs)

Dziękujemy!

* Z IV Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego „O góralską parzenicę" pozdrowienia nadesłały uczestniczki, reprezentujące ZSZ przy SOWSW w Przemyślu (karteczka nadeszła z Mszany Dolnej).

* Z rozegranego 2 bm. w Tomaszowie Mazowieckim 8. Biegu Chemika serdeczne pozdrowienia otrzymaliśmy od Edwarda Dubois.

Galeria Sztuki Dziecka...

...w Przemyślu działa od 20 września 1989 r. w Wojskowym Centrum Kultury przy ul. Grodzkiej, we wszystkie dni tygodnia w godzinach otwarcia placówki. Swoje prace malarskie jako pierwsi wystawiali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4.

Drugą ekspozycję zorganizował w styczniu 1990 r. Oddział Spraw Obronnych Kuratorium Oświaty i Wychowania przy współudziale WCK — była to wystawa konkursowa uczniów ze szkół: Przeworska, Rożwienicy, Pruchnika i Dobkowic. Komisja sędziowska (mjr mgr Jan Pacuła — przewodniczący, mgr Emil Bachleda i artysta malarz Krzysztof Szamota) wyróżniła 16 spośród 350 prac.

Od 25 stycznia br. w galerii eksponowane były prace podopiecznych Zakładu Wychowawczego Dzieci Głuchych w Przemyślu, a od kwietnia — prace uczniów I LO im. J. Słowackiego wykonane pod kierunkiem mgr Marii Witkiewicz (plakaty o tematyce ochrony środowiska).

Ostatnio otwarto tu wystawę twórczości amatorskiej bywalców Młodzieżowego Domu Kultury w Przemyślu. Organizatorzy zapraszają na nią wszystkich zainteresowanych, szczególnie nauczycieli wychowania przez sztukę.

JB

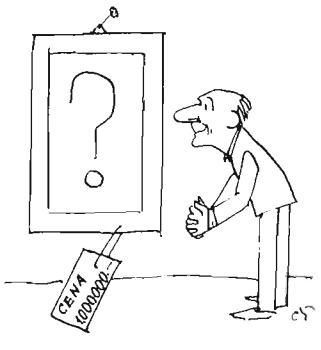

Rys. E. KMIECIK

Rozwiązanie fotozagadki z 23 maja br.

● **JAROSŁAW** — zabudowanie klasztorne opactwa Benedyktynek. W latach 1615-1624 powstał tu kościół, a w 1635 roku klasztor ufundowany przez Annę Ostrogską — wojewodzinę — która sprowadziła również tu Benedyktynki. Niebezpieczeństwa napadów zmusiły do otoczenia zabudowań murem z 9 basztami obronnymi. W okresie kasacji józefińskiej klasztor uległ kasacji, a zabudowania przeznaczono na magazyn wojskowy. W czasie II wojny światowej, w części klasztoru gestapo urządziło więzienie, a obok pod murem — miejsce straceń. Zabudowania klasztorne Niemcy zniszczyli doszczętnie w czasie ofensywy letniej w lipcu 1944 r. Po zakończeniu działań wojennych w odrestaurowanych budynkach umieszczono internat Zespołu Szkół Budowlanych.

● **PRZEMYŚL** — fragment rynku z wieżą katedralną w tle, którą wzniesiono w 1764 r. w stylu barokowym. W 1907 r. wieżę podwyższono i zwieńczono hełmem zakończonym krzyżem o wysokości 4,5 metra, w miejscu projektowanej figury Matki Bożej. Wysokość całej wieży wynosi 71 m. Nad wejściem znajduje się herb biskupa Wężyka, za rządów którego rozpoczęto budowę tej wieży. Wieżę zdobią 4 figury wykonane z piaskowców w pracowni F. Majerskiego oraz zegar. Wewnątrz są dzwony z największym — o średnicy 2 m — odlanym w firmie Teodora Polańskiego we Lwowie.

● **WIELKIE OCZY** — murowana synagoga z XIV wieku.

● **PRUCHNIK** - zabytkowe domy drewniane. Stanowią one unikalny zespół XIX-wiecznej zabudowy małomiasteczkowej. Są to domy typu podcieniowego o konstrukcji przysłupowej.

* * *

Nagrodę — niespodziankę otrzymuje Elżbieta Spryńska z Przemyśla. Gratulujemy!

ROGALIKI OSZCZĘDNE

Pół kg mąki, 25 dag ziemniaków, 10 dag cukru, 1 jajko, pół szklanki mleka, 5 dag drożdży, łyżka masła do smarowania.

Ziemniaki ugotować, przetrzeć przez sito, dodać drożdże roztarte z cukrem i pozostałe składniki, zagnieść ciasto i pozostawić je na noc w chłodnym miejscu. Następnego dnia rozwałkować kwadrat grubości 2 cm, złożyć w kopertę, znów rozwałkować powtarzając tę czynność trzykrotnie. Następnie rozwałkowane ciasto krajać w trójkąty, smarować stopionym masłem i zwijać rogaliki. Posmarować na wierzchu rozbitym jajkiem i układać na wysmarowanej tłuszczem blasze. Można posypać cukrem lub cukrem wymieszanym z makiem. Piec w średnio gorącym piekarniku, aż się zrumienią.

LODY TRUSKAWKOWE

6 dużych żółtek, 1,5 szklanki cukru, litr tłustego mleka, pół kg truskawek, 2 paczki cukru waniliowego.

Truskawki przelać wrzątkiem, połowę wyłożyć na salaterkę, posypać cukrem. Mleko zagotować z wanilią. Żółtka ubić z resztą cukru na kogel-mogel, najlepiej na parze. Zalać je powoli wrzącym mlekiem — nieustannie mieszając do momentu, aż masa zacznie gęstnieć. Masa nie może się zagotować. Kiedy ostygnie, dodać pozostałe truskawki, zmiksować. Wyłożyć do przygotowanych salaterek. Schłodzić w zamrażalniku.

KONFITURA Z RÓŻY

Pół kilo różanych płatków posypać kwaskiem cytrynowym i rozcierać aż ukaże się sok. Przełożyć do szklanego naczynia i pozostawić do następnego dnia. Zagotować 1 kg cukru w 1,2 l wody. Do syropu dodać roztarte płatki. Gotować tak długo, aż syrop zgęstnieje, a płatki staną się przeźroczyste.

KRYSTYNA

Cebula przypomina życie

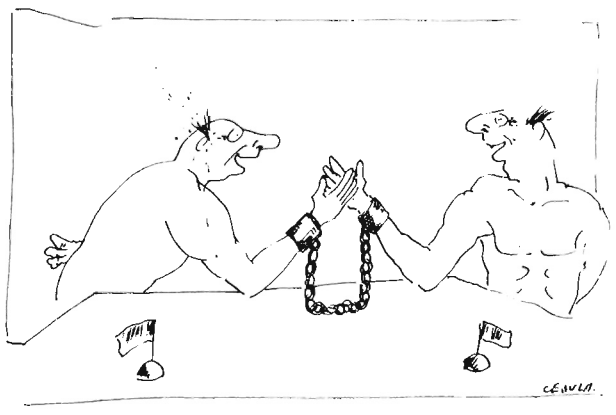

WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Zmorą wędkarzy, posiadaczy czterech kółek, stały się zapory z gwoździ umieszczane na polnych drogach dojazdowych do Sanu, Wiszni, Lubaczówki i innych zbiorników wody. Najczęściej taką „zaporę" stanowi kilka lub kilkanaście grubych i długich gwoździ, zaklepanych w rurkę metalową, wkopaną w ziemię, niewidoczną w trawie, ułożoną w poprzek drogi rzędami, niekiedy po 20 sztuk. Ukryte gwoździe rozpruwają w ciągu kilku sekund cztery koła każdego auta, wędkarze zamiast łowić, harują przy oponach. Najprzemyślniej ukryte zapory z gwoździ napotkać może wędkarz, który wybrał się na ryby w okolice Nienowic, Michałówki czy Barycza. Specjaliści od tej perfidnej roboty zakładają też gwoździki w rejonie tzw. „płaskiej rampy" w Medyce, na starym Sanie w Hurku czy na ZEKU w Radymnie. Zdarzył się również przypadek „zaorania" łady wędkarzowi pochłoniętemu swoim zajęciem. Uprzejmy rolnik głęboką skibą dookoła oborał samochód tak, że trzeba było wzywać dźwig, by auto podnieść, i przenieść na utwardzoną ziemię. Te mało śmieszne kawały najczęściej są „urządzane" przez tych, którym przeszkadzają wędkarze. A komu może przeszkadzać wędkarz (z wyjątkiem ryby?). Przede wszystkim kłusownikowi. Jak sobie taki tubylec całe życie łowił bez karty wędkarskiej, to gdy nad wodę przyjdzie czy przyjedzie wędkarz z kartą, ten pierwszy musi zwijać interes. I stąd te zapory z gwoździ. Na szczęście, większość wędkarskich wypraw odbywa się bez tych kłopotów, a na pocieszenie zostaje taaaka ryba!

• • •

Czerwcowe noce należą do najbardziej łownych i atrakcyjnych dla rasowego wędkarza. Zasiadka na suma, szczególnie gdy noc jest parna i kiedy łowimy na pęczek rosówek czy końskie pijawki, zazwyczaj kończy się sukcesem. Zwiększa się szansa wąsacza, gdy temperatura wody w Sanie przekracza 18 °C, co zdarza się pod koniec czerwca. Ryby należy szukać na wypłyceniach do 1 m głębokości, łachach przed głębokimi rowami, na stokach jam, na krańcach nurtu.

• • •

KALENDARZ BRAŃ
OD 20 DO 26 CZERWCA 1990:

20, 21, 22, 23 — bardzo dobre brania (szczególnie nocą), **24, 25, 26** — dobre brania (przy wschodzie słońca i o zmierzchu).

Połamania kija!

KIEŁBIK

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte"

20-22 i 24 VI — „Młode strzelby"(USA, 15).
25-26 VI — „Deja Vu" (pol., 15).

Kino „Oka"

20-21 VI — „Śmiertelnie mroźna zima" (USA, 15).
26 VI — „Czerwona gorączka" (USA, 18).

PRZEMYŚL

Kino „Bałtyk"

20-22 i 24 VI — „Emmanuelle" (fr., 18).
25-26 VI — „Goryle we mgle" (USA, 12).

Kino „Roma"

21-22 VI — „Matador" (hiszp., 18).
24-26 VI — „Jak to się robi w Chicago" (USA, 18).

Kino „Kosmos"

20-21 VI — „Dotknięcie meduzy" (ang., 18).
22-24 VI — „Remo" (USA, 15).
26 VI — „300 mil do nieba" (pol., 15).

Kino „Granica"

20 VI — „Konsul" (pol., 15).
22 VI — „Wielka przygoda psa Benjiego" (USA, b.o.).
23 VI — „Zmory" (pol., 18).
24 VI — „Wall street" (USA, 15).

PRZEWORSK

21-22 VI — „Willow" (USA, 12).
24-26 VI — „Człowiek z blizną" (USA, 18).

APTEKI

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 25 VI); ul. Konfederacka.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

* * *

PRZEMYSKIE TELEFONY ZAUFANIA

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 19-21.
* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

Wakacyjna oferta spod znaku zielonej gwiazdy

Z uwagi na koszty większość dzieci i młodzieży spędzać będzie wakacje w miejscu zamieszkania. Część zapewne zaangażuje się w Nieobozową Akcję Letnią, ale znajdą się i tacy, którzy zechcą chodzić własnymi ścieżkami. I do nich przede wszystkim adresowana jest **oferta Klubu Techniki mieszczącego się w Przemyślu przy ul. Mickiewicza 18.** Entuzjasta esperanto Henryk Gąsiorowski proponuje wakacyjny kurs tego języka. Szczegóły podczas inauguracyjnego spotkania w niedzielę **1 lipca o godz. 10.** Zielona gwiazda świeci nadzieją. Spróbuj. Może i Ty, dzięki znajomości esperanto, znajdziesz przyjaciół na całym świecie.

(STAW.)

HOROSKOP

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Idźcie na kompromis. Zyskacie w ten sposób więcej niż dotychczas straciłyście. W ogóle dobre układy będą sprzyjać Waszym poczynaniom.

RAK (22 VI — 22 VII)

Nie rozpaczaj, nie drzyj szat, lecz weź się w garść. Nie ty pierwszy i nie ostatni. W takiej sytuacji znajduje się coraz więcej ludzi, ale jakoś sobie radzą.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie miej aż tak wygórowanych ambicji, bo możesz znaleźć się w niebezpieczeństwie. Jest to teraz igranie z beczką prochu. Nie licz na forsę. W ogóle przyhamuj.

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Twoje zapewnienia o lojalności i przyjaźni zdadzą się psu na budę. Jesteś w gruncie fałszywa, a poza tym samolubna. Inni są dla ciebie co najwyżej tłem.

WAGA (24 IX — 23 X)

Zmiana roli dobrze Ci zrobi. Zasmakujesz w niej tak, że nie zechcesz wrócić na dawne stanowisko. Niestety, bądź świadoma, że to niemożliwe.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie daj się „wrobić" w sprawy, o których nie masz zielonego pojęcia. Ktoś będzie Cię usilnie namawiał, znając Twoje zamiłowanie do porządku. To jednak nie wystarczy.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Czujnie obserwuj bieg wypadków, ale nie zdradzaj się ze swoimi planami. Przyjazne nastawienie do najbliższych współpracowników ułatwi Ci osiągnięcie celu.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Starając się zmienić zastany stan rzeczy przypominać będziesz Don Kichota. Dlatego pogódź się z tym co jest i nie szarp sobie bez potrzeby nerwów.

WODNIK (21 I — 20 II)

Twoja siła pozwoli Ci załatwić najtrudniejsze sprawy. Nie izoluj się zatem od ludzi i nie dystansuj za bardzo od ich codziennych problemów.

RYBY (21 II — 20 III)

Wasze wasiłki zakończą się powodzeniem, co da impuls do nowych działań. Nie dajcie się wyprowadzić z równowagi, zawsze kierujcie się zdrowym rozsądkiem.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nagły zwrot w biegu wydarzeń niesie za sobą niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia Twoich dotychczasowych osiągnięć. Kryzys pozwolą Ci przezwyciężyć przyjaciele.

BYK (21 IV — 20 V)

Polegaj tylko na sobie. Przyjaciół masz bowiem tylko wówczas, gdy Ci się wiedzie, lecz gdy sam znajdziesz się w potrzebie gdzieś się rozpierzchają. Miej na to wzgląd.

TYPOWA BLIŹNIACZKA

...jest najczęściej drobna i zwinna, ma klasyczny profil, dobrą cerę i żywe, niezbyt duże oczy. W kącikach jej ust prawie zawsze czai się cień jeśli nie ironicznego, to przynajmniej łobuzersko-kpiącego uśmieszku. Wygląda na tyle lat, ile aktualnie liczy sobie jej dusza chochlika. W ubiorze sprzyja jej wszystko co nowe, ultramodne, fantazyjne, ba, nawet ekstrawaganckie. Moda jest dla niej wspaniałą zabawą. Sama projektuje, wymyśla nowe zaskakujące połączenia i we wszystkim jest jej dobrze. Czy więc i jak radzić coś Bliźniaczkom? Nic, prócz tego, aby zawsze nosiły wyłącznie to i w taki sposób, jaki podsuwa im własna fantazja. Do twarzy Bliźniaczce w stylu folk, orientalnych chustach, ekstrawaganckich plastikowych ozdobach, jaskrawych dodatkach, zamotanych spódnicach, luźnych, nonszalancko noszonych i zakomponowanych bluzokoszulach.

A makijaż? Ach, tu dopiero jest prawdziwe pole do popisu! Jednak najkorzystniej Bliźniaczka wygląda, jeśli jej cera jest w tonacji beżowo-brzoskwiniowej, w lecie nieco ciemniejsza, lecz zawsze w odcieniu złotawym, nigdy w brązie, usta w zdecydowanej czerwieni — makowej, cynobrowej, koralowej, bez domieszki perły i różu. Jedynie dla pań o bardzo jasnych włosach zalecane są barwy delikatniejsze, lecz w tych samych odcieniach. Cienie do oczu dowolne, przy czym ten typ twarzy ładnie wygląda z oczyma obrysowanymi cienką kreską, nadającą im kształt kocio-migdałowy. Szczególną uwagę powinna Bliźniaczka poświęcić dłoniom i ładnie pomalowanym paznokciom — mogą to być nawet barwy ostre, czy mówiąc oględnie — oryginalne.

A szczęśliwe kamienie Bliźniąt? Główny talizman to agat, a ponadto hematyt i magnetyt — jednające przyjaciół, ciemnozielony chryzoberyl (zwany inaczej „kocim oczkiem" lub cymofanem) chroniący przed złem, a także aleksandryt o zmiennej, w zależności od światła, barwie.

Charakter Bliźniąt nie zależy specjalnie od dekady, czy też od godziny narodzin. O jednym tylko należy pamiętać — kobiety urodzone w tym znaku, szczególnie zaś w drugiej i trzeciej dekadzie, mają więcej sławy niż szczęścia. Wystarczy wspomnieć tylko Marylin Monroe, Josephine Baker, czy Violettę Villas...

RIGEL

W przeworskiej „Zgodzie":

Nic na przetrwanie

Gdyby być tylko formalistą i dostrzegać jedynie przepisy, a nie widzieć ludzkich problemów, ba — dramatów, to ok. 60 pracownikom można by zaproponować przejście na renty. I każdy z nich pewno by ją otrzymał, bo spełnia wymagane warunki, a dla kilku osób takie rozwiązanie byłoby zapewne korzystniejsze... finansowo — po prostu ich renta byłaby wyższa od aktualnych zarobków. Celowo użyto tutaj określenia zarobki, a nie np. pensja, bo w tej spółdzielni już od dawna płaci się jedynie za pracę a nie za samo przychodzenie do zakładu.

Dlaczegóż zatem dzisiaj, gdy recesja tak dotkliwie dotyka zarówno małe, jak i duże firmy, w tej spółdzielni nie idzie się po najmniejszej linii oporu i nie zwalnia pracowników, w dodatku, gdy mieliby oni zapewnione renty? Nie robi się tego, bo ponad 70 % z ok. 600 zatrudnionych to inwalidzi. Oni z reguły nie domagają się podwyżek płac czy też jakichś szczególnych przywilejów — dla nich najważniejsza jest praca, którą daje im Spółdzielnia Inwalidów „Zgoda" w Przeworsku. Dojeżdżają do niej z odległych okolic (nawet zza Lubaczowa), tu mają swój drugi dom, wielu może nawet pierwszy.

— **Z powodu obecnych trudności gospodarczych nie zwolniliśmy jeszcze nikogo i nie zamierzamy tego uczynić** — zapewnia KAZIMIERZ KOZAK, prezes spółdzielni.

W firmie robi się wszystko, by przystosować się do reguł gospodarki rynkowej i aby to nie odbywało się kosztem pracowników. Spółdzielnia jednak nie jest jakąś enklawą w gospodarce i ją też w jakimś stopniu dotykają zachodzące procesy ekonomiczne. Nie obniżyli produkcji, wzrosła wydajność pracy, a w kasie jest jakby mniej pieniędzy. Kontrahenci są im winni ok. 1,5 mld zł...

— **Per saldo powinniśmy mieć na koncie jakiś miliard złotych, a tym czasem mamy... kłopoty z płaceniem naszych należności** — wyjaśnia prezes.

W spółdzielni uważają jednak, iż nie pora na załamywanie rąk — trzeba szukać wszelkich możliwych rynków zbytu. Na to, że aktualnie firma nie jest — mimo wszystko — w najgorszej sytuacji ekonomicznej, wpływ ma m.in. fakt, że już od wielu lat eksportuje swoje wyroby (drewniane ławy, półki, krzesła, skrzynki na kompost) do krajów Europy zachodniej. Dlatego też nie aż tak bardzo odczuła załamanie się sprzedaży na rynek krajowy. Produkcja drzewna ma zatem zbyt, podobnie jest z obuwniczą — w „Zgodzie" szyje się cholewki do tak ostatnio modnego obuwia w stylu sofix.

Prezes stanowczo protestuje, gdy spytać go o przedsięwzięcia zmierzające do przetrwania obecnego trudnego okresu w gospodarce: — **My nic nie robimy na przetrwanie, wszystko czynimy z myślą o rozwoju. Dzisiaj mamy niezłe wyniki, za 6 miesięcy powinniśmy mieć dobre, a za rok jeszcze lepsze.** Nie traci optymizmu. Widocznie ma ku temu podstawy.

W „Zgodzie" dziwią się tym zakładom — które jako jeden ze sposobów na przetrwanie — wybrały postoje produkcyjne. Tu uważają, że jest to najgorsza z możliwości, a pozorne oszczędności z tego wynikające odbiją się czkawką już w II półroczu, ponieważ za majątek i ludzi trzeba będzie zapłacić podatek. Mimo, że nie było produkcji.

W spółdzielni wierzą, że Sejm wreszcie uchwali ustawę precyzującą, czym ma być spółdzielczość inwalidzka. Teoretycznie powinna ona dawać tej grupie poszkodowanych przez los zatrudnienie i stwarzać warunki do rehabilitacji. Praktycznie spółdzielczość ta była przez lata znaczącym płatnikiem podatków dla skarbu państwa. Czy nie za dużo wymagano od inwalidów?

Średnia płaca w „Zgodzie" sięga 600 tys. zł, ale są i tacy, którzy zarabiają ok. 300 tysięcy. Wielu inwalidów nie jest w stanie zgromadzić wkładu na mieszkanie, nie mówiąc już o zakupie niezbędnych sprzętów. Ktoś się żachnie — te problemy są udziałem także ludzi zdrowych... Tak, to prawda, ale przecież inwalidzi z reguły nie mają możliwości dodatkowego zarobku, bo ich kalectwo często utrudnia im wykonywanie nawet najprostszych czynności.

Dla wielu z nich niezbędnym środkiem do życia jest samochód — bez niego trudno marzyć o dojazdach do pracy, bo zdarza się i tak, że postawienie nawet kilkunastu kroków staje się barierą nie do pokonania. Spółdzielnia pomaga takim ludziom, ale teraz jest to niezwykle trudne. Jest w „Zgodzie" pracownik, który nie może liczyć na pomoc rodziny (sam jeszcze jej pomaga), nie jest też w stanie dojeżdżać do pracy autobusem. Po długich staraniach otrzymał wreszcie samochód, szkopuł jednak w tym, że trzeba za niego zapłacić. Inwalida zarabia 400 tys. zł, spółdzielnia — gimnastykując się na wszelkie sposoby — pokrywa mu 90 % ceny samochodów, ale i tak do zapłaty pozostaje jeszcze 1,8 mln zł, których ów 20-letni chłopak nie ma...

— **Często stajemy przed takimi dylematami: czy dopłacić jednemu do samochodu, czy też dać wielu zapomogę? I jak tu wybierać? Gdy ten chłopak nie będzie miał samochodu, to skażemy go na wegetację, bo przecież nie ruszy się on z domu** — mówi KORNEL PREYER, kierownik działu rehabilitacji.

I pewno znajdą się brakujące jeszcze dwa miliony, ale zaraz pojawi się zapewne kolejny problem — komu przyznać zapomogę, a kto musi jeszcze poczekać? Trzeba też będzie rozstrzygnąć inną kwestię — jak mechanizować pracę nie zmniejszając zatrudnienia? Czy dać komuś pieniądze na zakup np. pralki automatycznej, czy też przeznaczyć te pieniądze na stworzenie kilku nowych stanowisk pracy?

* * *

Z nadzieją czekają w „Zgodzie" na nową ustawę o spółdzielczości inwalidzkiej.

(cd)

Pożytki z reklamy

„Reklama dźwignią handlu". Ten powszechnie znany slogan nigdy nie był u nas wymawiany z nadmiernym przekonaniem. Zresztą nie było ku temu odpowiednich przesłanek. W obowiązującym systemie nakazowo-rozdzielczym, reklama najczęściej okazywała się zbędna. Tymczasem we współczesnym (ale tym tzw. „normalnym") świecie właśnie owa reklama jest nieodzownym elementem praktycznie każdej formy przedsiębiorczości, nie tylko handlu. I stanowi zarazem olbrzymią gałąź przemysłu.

Zmiany w tej dziedzinie dostrzegane są i u nas. Coraz częściej, i w coraz to przemyślniejszej formie, ogłaszają się różne firmy w telewizji. Również prasa zmienia swoje oblicze, zabiegając usilnie o zleceniodawców, gdyż właśnie oni są jednym z głównych czynników warunkujących ekonomiczną egzystencję gazety czy pisma.

Wzrost przedsiębiorczości i wolnej konkurencji ma swoje odzwierciedlenie na stronach ogłoszeniowych. Co prawda jeszcze daleko nam do mozaikowości reklam z dawnych czasów, ale trzeba mieć nadzieję, że te dzisiejsze, czytane będą kiedyś z takim samym zaciekawieniem jak dzisiaj czytane są te dawne. Trudno niekiedy przebrnąć przez treść niektórych, pożółkłych wydawnictw, ale lektura części ogłoszeniowej zawsze bywa interesująca. Jest to ponadto ważne źródło historyczne i często jedyny ślad pozostawiony po niegdysiejszej firmie.

Rewelacyjna młocarnia patentu inżyniera Kornmana z Jarosławia młóci zboże *„nie psując słomy"*. Krasiczyński Browar Akcyjny posyła *„bezpośrednio i na każde zamówienie od 25 flaszek piwo marcowe, piwo eksportowe i znany z wybornego smaku porter krasiczyński"*, zaś fabryka sukna Alberta Baubela w Kętach wyrabia *„koce na konie, kocyki na łóżka i sukna grube do różnych celów"* — oto przypadkowo wybrane fragmenty ogłoszeń z wydanej w początkach naszego wieku, nieznanej z tytułu, bo bardzo zniszczonej i niekompletnej, książki.

Przeglądając niektóre lokalne wydawnictwa, trudno niekiedy, zwłaszcza tzw. „lokalnym patriotom", oderwać oczy od mocno rozbudowanych dodatków reklamowych. W wydawnictwach z początków lat trzydziestych jest na przykład kilka zachęt do wzmożonej konsumpcji piwa w Przemyślu. I tak: Jakób Türkel polecał *„znane ze swej dobroci"* piwa *„eksportowe, bawarskie i porter imperial"*. Gustaw Butz, prowadzący przy ul. Kościuszki 1 *„restaurację i pokoje do śniadań"* proponował przede wszystkim żywieckie, zaś kilka gatunków (w tym marcowe i czarne) oferował browar parowy „Wiktorja".

Inne, sporej objętości ogłoszenie informuje, iż w Domu Robotniczym w Przemyślu funkcjonuje jedyna w tym mieście piekarnia *„urządzona wedle nowoczesnych wymogów hygjeny"* polecająca *„po cenach najtańszych"* najwyższej jakości pieczywo, a ponadto wydająca *„chleb na asygnaty dla bezrobotnych"*.

Ciekawy podział ról i zainteresowań zauważyć można (na podstawie dwóch różnych reklam) u panów Rauchów. Leon Rauch prowadził przy ul. Mickiewicza 1 *„pracownię mundurów wojskowych"*, zaś Maurycy Rauch (czyżby rodzina?) miał w pobliżu, przy Mickiewicza 15, *„biuro porad i próśb w sprawach wojskowych i poborowych"*, oferując m.in. *„interwencje w sprawach odroczeń służby wojskowej"*. Ciekawe, która z tych firm miała większe powodzenie?

Długo można by się bawić w wyszukiwanie co ciekawszych reklamowych kąsków, ale nie należy odbierać czytelnikom satysfakcji z samodzielnej lektury. Lepiej do niej zachęcać, mając przy okazji nadzieję, że po wielu latach ktoś z równym zaciekawieniem pochyli się nad kolumnami dzisiejszych ogłoszeń. Oby.

ZS

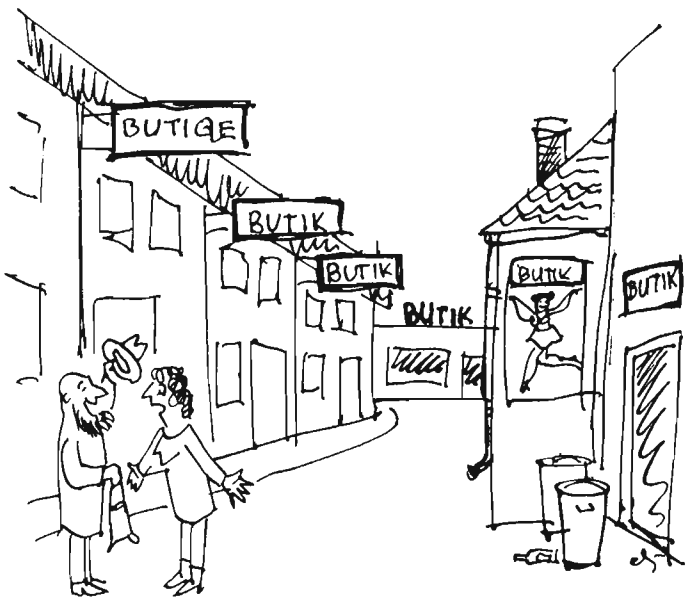

— Przepraszam, może pani wie, gdzie znajduje się sklep spożywczy?

Rys. E. KMIECIK

Domek w dzikim winie

TO BYŁ TAKI ŁADNY DOM SPOWITY DZIKIM WINEM, pomalowany na żółto z niebieskimi okiennicami. Zdawało się, że w takim jasnym, słonecznym domu mieszka samo szczęście. I przez pewien czas tak było. Mikołaj K. odziedziczył dom po swojej ciotce. Młody właściciel odremontował swą posiadłość i ożenił się z dziewczyną dawno wybraną. Była to Agnieszka J., dziewczyna ładna, spokojna i wartościowa. Tyle tylko, że wychowana w domu dziecka i bez rodziny. „To i lepiej, że nie będzie mi się zjeżdżała cała wata ha krewnych" — myślał Mikołaj. Pobrali się, urządzili. A z nimi, w domu z niebieskimi okiennicami zamieszkało szczęście. Młodzi pokochali się i było im bardzo dobrze. Ale niestety dni słoneczne, dobre, bywają zwykle bardzo krótkie. Mikołaj zaczął zaglądać do kieliszka. Na początku nieśmiało wypijał kieliszek, potem dwa, trzy, później już kieliszków nie liczył. Pił z koleżkami przy każdej okazji. Próżno Agnieszka tłumaczyła, prosiła, błagała. Na razie skruszony przepraszał, obiecywał. Potem przestał przepraszać, a zaczął wrzeszczeć, kląć, brać się do rękoczynów. Stopniowo popadał w alkoholizm.

Urodził się Pawełek, rósł, miał już dwa lata. Tatę swojego widział tylko pijanego. Do domku owiniętego dzikim winem pomału zakradł się głód. Agnieszka musiała iść do pracy. Dostała ją w niedalekim PGR-ze. Była w drugiej ciąży. Trzyletniego synka zostawiała często na łasce losu. Zupełnie samego w domu, albo z pijanym ojcem. Często gdy wracała, mały był posiniaczony, zapłakany.

Dalej płynęły lata, pijane, awanturnicze. Pawełek skończył osiem lat i zapadł na ciężką, nieuleczalną chorobę. Agnieszka płacząc odwiozła go do szpitala, skąd miał już nigdy nie wrócić. Teraz nieszczęśliwa matka dzieliła czas między szpital a dom, w którym czekała na nią pięcioletnia Wandzia, przeważnie głodna, zapłakana, a często pobita i wystraszona. Strach sparaliżował jej mowę. Jąkała się tak, że nie można jej było zrozumieć. Pawełek w szpitalu dogorywał, rak kręgosłupa zabijał go wolno i boleśnie. Mikołaj już w ogóle nie trzeźwiał. „Gdzie się szlajasz k... do tej pory" — warknął na nią któregoś dnia, kiedy wróciła zrozpaczona.

— Wiesz przecież, że Pawełek umiera. Dlaczego go nie odwiedzasz.

— Ty szlajo, tak go pilnowałaś, tak go chowałaś, że teraz w tych szpitalach go męczą. Jeszcze ja mam tam łazić — wybełkotał trzy po trzy.

Na wiosnę Pawełek umarł. Matka nawet nie płakała — „Przynajmniej nie będzie się męczył" — myślała. W domu Mikołaja nie było. Wrócił późnym wieczorem, pijany jak zwykle.

— Pawełek nie żyje — powiedziała przez łzy. Przekrwione oczy pijaka błysnęły złowrogo.

— Co nie żyje, co nie żyje? Tyś go zabiła suko, bo stale gdzieś ganiałaś. Dziecko wychowywało się samo. Ty ścierwo, oddaj mi syna, bo cię... tu starał się przyłożyć nóż do gardła Agnieszki. Ta jednak w ostatniej chwili wyrwała mu zbrodnicze narzędzie i pchnęła nim raz, drugi, trzeci, dziesiąty. Mikołaj osunął się na ziemię. Agnieszka w szoku wybiegła na drogę.

— Zabiłam Mikołaja, zabiłam — krzyczała nieprzytomnie.

Odsiaduje teraz osiem lat. A słoneczny domek owity dzikim winem stoi głuchy, zamknięty i pusty.

IWONA GALIŃSKA

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących w Przemyślu za pośrednictwem Redakcji wyraża serdeczne podziękowanie Zarządowi Wojewódzkiemu ZSMP w Przemyślu za pamięć o naszych podopiecznych i przekazanie 20 koszul, które otrzymały dzieci z ubogich rodzin.

Dyrektor Ośrodka
mgr Zbigniew Godos

CZY AUTOBUS WRÓCI?

Do 1 czerwca ub. r. autobusy relacji Jarosław — Tuligłowy jeździły przez nasz rejon, a potem część autobusów zaczęła kursować nową trasą, tj. przez dolną część Czelatyc do Tuligłów. Natomiast od 1 czerwca 1990 r. przez „Parcelację" nie przejeżdża już ani jeden autobus! Do najbliższego przystanku jest prawie dwa kilometry. Sporo osób dojeżdża do pracy na różne zmiany i właśnie one zaczęły interweniować u naczelnika gminy. Stwierdził on, że w tej sprawie nic nie wie, zaś w dyrekcji KPKS w Jarosławiu oświadczono, że taką propozycję trasy przedstawił — w imieniu mieszkańców Czelatyc — właśnie naczelnik. Chcielibyśmy, żeby chociaż w jedną stronę autobusy kursowały dawną trasą (...) Informujemy też, że w naszym rejonie jest droga o bardzo dobrej nawierzchni (...).

Mieszkańcy „Parcelacji"
wsi Rokietnica

Za finał walkower...

Doskonale spisali się piłkarze przemyskiej Szkoły Podstawowej nr 14 trenowani przez mgra Krzysztofa Sugiera na makroregionalnym turnieju — z udziałem mistrzów sześciu województw — którego stawką był awans do finału OIMS. Po zwycięstwach 4:0 z SP 44 Kraków, 2:0 z SP Wola Rzędzińska i 1:0 z SP Limanowa, remisie 1:1 z SP 14 Krosno oraz porażce 1:3 z SP 6 Mielec — przemyślanie zajęli drugą lokatę i awansowali (wraz z mielczanami) do grona 16 najlepszych drużyn kraju w tej kategorii wiekowej! A stało się to m.in. dzięki bramkom strzelonym przez Macieja Dołęgę (3), Mirosława Jabłońskiego (2), Jacka Siwaka, Dariusza Strzępka, Dawida Tarczyńskiego i Jerzego Kilona (po 1).

Na marginesie niewątpliwego sukcesu „czwórki" coś z lokalnego podwórka. Otóż przemyślanie, broniący na codzień barw Czuwaju, wybierając się na powyższy turniej poprosili JKS o przełożenie (na dowolny termin) ligowego meczu z jarosławianami. Niestety, JKS nie przystał na to i „zdobył" cenne punkty walkowerem w czasie gdy uczniowie „czwórki" walczyli o finał OIMS. Pouczająca to lekcja fair play dla młodzieży...

(bz.)

O memoriał Gałuszki

Blisko 300 uczniów i uczennic ze szkół podstawowych i średnich stanęło na starcie I Wojewódzkiego Memoriału Lekkoatletycznego im. Zbigniewa Gałuszki, który rozegrano w Jarosławiu, staraniem Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Młodzieży tamtejszego Urzędu Miasta, Międzyszkolnego Ośrodka Sportu oraz Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LSZ. W ten sposób organizatorzy i uczestnicy zawodów uczcili pamięć przedwcześnie zmarłego Z. Gałuszki — znanego, wieloletniego, zasłużonego działacza sportowego i sędziego.

A oto zwycięzcy: szkoły podstawowe (startowali uczniowie z Jarosławia) 60 m — Ewa Przybila (SP 5), Izabela Puńko (SP 4) i Marek Kruk (SP 11), 100 m — Piotr Kolbuszewski (SP 4), 300 m — Anna Grzywna (SP 11) i Piotr Piciur, 600 m — Bernadeta Wityk, 1000 m — Daniel Świerk (wszyscy SP 4); szkoły średnie 100 m — Bożena Stachowicz i Mariusz Kapuściński (oboje Technikum Drogowo-Geodezyjne Jarosław), 400 m — Angelina Czura (ZSR Nienadowa) i Waldemar Karuś (TDG Jarosław), 1500 m — Leszek Kokocki (TR Sośnica).

(W.)

Wyróżnienie trenera

Bogaty jest rejestr osiągnięć wychowanków trenera podnoszenia ciężarów Bolesława Ekierta. Przypomnijmy, że jego zawodnikami byli m.in. srebrny medalista mistrzostw Europy juniorów Stanisław Karpiuk, 28-krotny rekordzista kraju, brązowy medalista mistrzostw świata juniorów w Montrealu Janusz Wojtas, brązowy medalista mistrzostw świata i Europy juniorów oraz Polski w kategorii seniorów Jerzy Bąk, młodzieżowy mistrz kraju Marian Wyczawski. Dziś do mocnych punktów I-ligowego Polbutu, prowadzonego przez tego szkoleniowca należy m.in. ubiegłoroczny mistrz Polski seniorów i młodzieżowców Krzysztof Piliszko, członek kadry narodowej juniorów Jerzy Baracz oraz Stanisław Trojniarz, ubiegłoroczny złoty medalista Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży do lat 20. Również „tłusty" zapowiada się tegoroczny sezon, czego dowodem są m.in. dwa brązowe medale wywalczone przez polbutowców — Janusza Rajskiego i Leszka Lademanna na XVII OSM do 18 lat.

Niedawno 45-letniego **BOLESŁAWA EKIERTA**, trenera II klasy państwowej, byłego zawodnika Polonii Przemyśl, założyciela sekcji podnoszenia ciężarów w LZS Medyka, KS Chełmek, Górniku Libiąż, Plonie Oleszyce, WLKS Przemyśl i Polbucie, wielokrotnego laureata wojewódzkich i regionalnych konkursów-plebiscytów na najlepszych szkoleniowców, spotkało spore wyróżnienie. Otóż, decyzją centralnych władz sportowych przyznano mu **złotą odznakę zasłużonego działacza kultury fizycznej**. Satysfakcja dla B. Ekierta jest tym większa, że do tej pory nie uhonorowano go jeszcze żadnym odznaczeniem państwowym, chociaż swoją wieloletnią, nienaganną pracą zawodową i działalnością społeczną w pełni na to zasłużył.

(W.)

Sukces karateki

Takiego osiągnięcia nikt się nie spodziewał. Podczas XVII mistrzostw Polski seniorów w karate kyokushin, rozegranych w Bielsku-Białej z udziałem aż 203 zawodników z 62 krajowych ośrodków, co jest rekordem w dotychczasowej historii tej imprezy, **reprezentant Przemyśla MARIUSZ SZCZĘSNY zdobył srebrny medal.** Przemyski karateka, którego do startu na macie hali BBTS „Włókniarz" przygotowywał szkoleniowiec Sylwester Gołąbek, walczył w wadze do 65 kg, w konkurencji kumite. M. Szczęsny miał poważne szanse na zdobycie mistrzowskiego tytułu, lecz na przeszkodzie stanęła mu kontuzja ręki.

(W.)

Z boisk i hal

Piłkarze z 9 zakładów pracy Jarosławia kontynuują rozgrywki w lidze organizowanej przez miejscowy MOSiR. W kolejnych majowych spotkaniach padły rezultaty: Huta — Zakład Komunikacji Miejskiej (ZKM) 3:0, „Igloopol" — „Kolejarz" 0:0, Zakłady Mięsne — Cech Rzemiosł Różnych 0:0, ZKM — „Igloopol" 2:1, Spółdzielnia Mieszkaniowa — Zakłady Mięsne 0:1, Huta — „Kolejarz" 5:0, ZPC „San" — ZOZ 2:1. Po pierwszych 3 kolejkach prowadziła Huta — 6, przed Spółdzielnią Mieszkaniową i Zakładami Mięsnymi — po 4 oraz „Sanem" — 3 pkt.

(16-17.06)

KLASA „R"

„Niedzielą cudów" zakończyły sezon niektóre zespoły tej klasy (na szczęście nie nasze, bo one „cudować" nie musiały). Mistrzem została Stal Sanok, wyprzedzając Czarnych Jasło oraz rezerwy Stali Mielec i Rzeszów. Czuwaj uplasował się na 5, Polonia na 6, JKS na 9, a Polna na odległym 10 miejscu. Oto wyniki ostatniej kolejki:

POLONIA — Czarni 1:2 (Prachowski), JKS — POLNA 1:1 (Dąbrowski — A. Kawecki), Karpaty II — CZUWAJ 1:1 (Folwarski), Stal II M. — Resovia II 0:4, Unia — Stal S. 2:3, Izolator — Bieszczady 10:0, Stal II Rz. — Lechia 1:2.

KLASA „W"

Orzeł — Gniewczyna 1:1 (Jucha dla O.), Roztocze — Spomasz 0:4 (Węglarz 2, Gil, E. Słysz), Pogoń — Budowlani 3:1 (Antonik 2 i Majdan dla P.), Igloopol — Czarni 3:0 (Pinda, Golonka, Chmura), Motor — Świętoniowa 3:0 (Taras, Roman, D. Jaroch), Żurawianka — Szówsko 3:3 (Szczęsny 2, Dmitrzyk — Dąbrowski 2, Goryl), Piast — Gać 5:0 (R. Korecki 3, J. Świtlicki 1, Bednarz 1). Mistrzem został Spomasz przed Igloopolem i Pogonią, a do klasy „A" spada zespół Igloopolu — Roztocze Narol.

* * *

Zacięty i emocjonujący przebieg miał wojewódzki finał rozgrywek o puchar Polski, w którym spotkały się jedenastki Czuwaju i Polnej. Po bezbramkowych 90 minutach, obie drużyny zdobyły po 1 bramce w dogrywce (Śmigielski dla Czuwaju i Paszek dla Polnej), po czym doszło do rzutów karnych, w których zwyciężyła Polna 5:4. Szkoda, że finał oglądała garstka widzów (mecz kolidował z transmisją z Mondiale), zresztą nie pierwszy już raz...

Nie dla nas klasa „M"

Od wielu tygodni piłkarscy kibice żyją zapowiadaną reformą rozgrywek w sezonie 1990/1991. Wiadomo już, że w miejsce III ligi powstaną ligi makroregionalne, niestety bez naszych zespołów. Utrzymana zostanie rzeszowsko-przemysko-krośnieńska klasa „R". 10 bm. nie wiedzieliśmy jeszcze czy grać w niej będzie 14 czy 16 drużyn (gdyby tak było, szanse miałby również wicemistrz klasy wojewódzkiej). Wiadomo, że pewny awans do tej klasy wywalczył sobie Spomasz Kańczuga, a w lidze okręgowej wystąpią zespoły Czerwonych Cewków (debiut) oraz Łęku Ostrów (powrót).

(bz.)

Oto ceny jakie odnotowaliśmy na **przemyskich „ciuchach" 17 bm.:**

obuwie sportowe dla dzieci (prod. czechosł.) — 30 tys. zł; obuwie dziecięce z materiału (prod. czechosł.) — 35 tys. zł; pantofle damskie (prod. radz.) — 15 tys. zł; klapki plastikowe damsko-męskie — 35-40 tys. zł; duży obrus (prod. radz.) — 20 tys. zł; folia kolorowa na stół (prod. radz.) — 3 tys. zł; cerata na stół (prod. radz.) — 3,5 tys. zł; kołnierzyk marynarski haftowany ręcznie — 15-20 tys. zł; mały ręcznik frotte (prod. radz.) — 15 tys. zł; ściereczki do naczyń (prod. radz.) — 1-1,5 tys. zł; strój kąpielowy damski (prod. radz.) — 15 tys. zł; sukieneczka dla 4-letniej dziewczynki (prod. tur.) — 50 tys. zł; spodenki dżinsowe dla kilkuletnich dzieci (prod. tur.) — 75-80 tys. zł; spódniczki dżinsowe (prod. tur.) — 55-60 tys. zł; komplet łazienkowy z lustrem (prod. radz.) — 70 tys. zł; duży opryskiwacz ogrodniczy (prod. radz.) — 100-110 tys. zł; tłuczek do mięsa (prod. radz.) — 2 tys. zł; „dziadek" do orzechów (prod. radz.) — 2 tys. zł; komplet kieliszków na nóżce i karafka (prod. rum.) — 30 tys. zł; czysta kaseta video — 38 tys. zł; komplet cieni do powiek — 40 tys. zł; krem witaminizowany do twarzy — 21 tys. zł; maszyna do szycia — wieloczynnościowa (prod. radz.) — 1,5 mln zł; jedna guma do żucia „Donald" — 500 zł; komplet igieł do szycia ręcznego — 2,5 tys. zł; komplet igieł do maszyny — 4 tys. zł; rękawice na jeden palec z kożuchem w środku (prod. rum.) — 30 tys. zł; skakanka dla dzieci (prod. radz.) — 1 tys. zł.

Na rynku owocowo-warzywnym 18 bm.:

jajko — 450-500 zł; litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera białego — 2-4 tys. zł; kg truskawek 2,5-3 tys. zł; kg czereśni 10-12 tys. zł; kg rabarbaru — 2 tys. zł; kg pomidorów — 5-9 tys. zł; kg ogórków — 4-6 tys. zł; pół litra groszku nie łuskanego — 1 tys. zł; wiązanka jarzynki — 1 tys. zł; pęczek rzodkiewek — 500 zł; pęczek koperku — 200 zł; kg młodych ziemniaków — 1,5 tys. zł; kalafior — 1-2 tys. zł; główka kapusty — 2-3 tys. zł; kg cukru — 4200-4300 zł; kg mąki pszennej — 2,5 tys. zł; róże i gerbery po 2 tys. zł.

GOŚKA

* * *

W jarosławskiej hali targowej:

sweter turecki męski — 80-85 tys. zł; spódniczka dżinsowa dziecinna (prod. tur.) — 60-65 tys. zł; magnetofon dwukasetowy (prod. austr.) — 450-500 tys. zł; sweter moherowy damski (prod. węg.) — 120 tys. zł; komplet szklanek (12 sztuk) — 12 tys. zł; figi damskie (7 sztuk) — 35 tys. zł; komplet turecki spódnica z bluzką — 120-150 tys. zł; żelazko (prod. radz.) — 60-65 tys. zł; spodnie piramidy — 115-120 tys. zł; adidasy (prod. austr.) — 175-180 tys. zł; bluzki męskie „polo" — 35 tys. zł; bluzki damskie (prod. tajlandzkiej) — 50-55 tys. zł; piłka nożna — 68-72 tys. zł; młynek do kawy — 55-60 tys. zł; gitara strunowa (prod. radz.) — 90-200 tys. zł; tabliczka czekolady orzechowej — 4900-7000 tys. zł; mydło „Fa" — 5-5,5 tys. zł; aparat fotograficzny (prod. radz.) — 380 tys. zł; zestaw cieni do powiek — 20-25 tys. zł; litr spirytusu — 70-75 tys. zł; krótkofalówki o zasięgu do 3 km — 150 tys. zł; kasety czyste magnetofonowe — 10-12 tys. zł; kasety nagrane — 20 tys. zł; wino „Sangria" — 13-14 tys. zł; odkurzacz (prod. radz.) — 180-200 tys. zł; dojarka do mleka (prod. rum.) — 2 mln zł; ręczna maszynka do mielenia mięsa — 30 tys. zł; śpiwory — 75 tys zł; kg schabu bez kości — 40 tys. zł; kg szynki — 38 tys. zł; kg boczku — 35 tys. zł; kg kiełbasy wiejskiej — 30 tys. zł; kg kiszki — 10 tys. zł; kg kości — 1,5 tys. zł; podgardlana — 4,5 tys. zł; wątrobiana — 6 tys. zł; kg pomidorów — 10-14 tys. zł; kg ogórków 4,5-5,5 tys. zł; kg bananów — 14-15 tys. zł.

TOMEK

KURSY WALUT

Przed „Pewexem" w Przemyślu (18 bm.): skup dolarów - 9500-9600, sprzedaż 9700-9800. **W kantorach PKO Przemyśl** skup — 9500, sprzedaż — 9650 (obniżka kursów od 15 bm., średnie zainteresowanie wizytami w kasach walutowych z lekką przewagą zakupów). **Tendencje:** sygnalizowana przez prasę (także i przez nas) możliwość rewaluacji złotówki wywołała „nerwówkę" na rynku, banki i prywatne kantory zostały zalane dolarami, co wywołało m.in. obniżkę kursów. Co prawda, wiceprezes NBP zdementował hasło „rewaluacja", ale niepokój w kręgach waluciarzy pozostał. Realny dalszy spadek notowań dolara po wprowadzeniu w życie nowych przepisów celnych (od 1 lipca), które ukrócą wiedeńsko-zachodnioberlińskie wyprawy po łatwy i nieopodatkowany dochód...

(bz.)

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY w PRZEMYŚLU

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu „Nysa-Mikrobus" po wypadku, rok produkcji 1987, nr silnika 989517, nr podwozia 340738, cena wywoławcza 8 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się 27 czerwca 1990 r. o godz. 9 w budynku WDK. W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić 10% ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

Pojazd można oglądać w garażu WDK.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-154

SPÓŁDZIELNIA NIEWIDOMYCH „START"
w PRZEMYŚLU, ul. Batorego 22

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż nw. środków transportowych:

- **Fiat 125p,** nr podwozia 2090583, zużycie 50%, rok prod. 1983, cena wywoławcza — 15 000 000 zł.
- **Żuk A 11,** nr podwozia 0474675, zużycie 18.5%, rok prod. 1987, cena wywoławcza — 13 855 000 zł.
- **Żuk A 11,** nr podwozia 0422152, zużycie 19.5%, rok prod. 1985, cena wywoławcza — 13 685 000 zł.
- **Przyczepa D-46,** nr fabryczny 12606, zużycie 15%, rok produkcji 1985, cena wywoławcza — 10 200 000 zł.
- **Star 29 (bez kabiny i skrzyni ładunkowej),** nr podwozia 86937, rok produkcji 1983, cena wywoławcza — 4 814 000 zł.
- **Nadwozie autobusu Jelcz-080** po cenie złomu.

Przetarg odbędzie się 28 czerwca 1990 r. o godz. 10. W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 w siedzibie spółdzielni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do dnia przetargu do godz. 9 w kasie spółdzielni.

Pojazdy można będzie oglądać w przeddzień przetargu od godz. 7 do 12 na parkingu spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-151

PRACA

WPBPiRCh „BUDOKOR" zatrudni brygady ciesielsko-montażowe oraz murarsko-tynkarskie. Po roku nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe. **Adres: Warszawa, ul. Elbląska 14, tel. 33-94-83.** Dojazd z dworca Warszawa Centralna tramwajami nr 19, 29 lub 33, z dworców: Warszawa Wileńska — Wschodnia — Gdańska autobusem nr 103.

K-1507/4

KUPNO

SPRZEDAŻ

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH „ELEKTROMETAL" w **Kielcach, ul. Średnia 20, tel. 66-36-31, 66-38-45, 66-38-46** oferuje do sprzedaży następujące maszyny do obróbki drewna: ● strugarko-grubiarki SG-500 ● wiertarko-frezarki WF-20 ● tokarko-kopiarki TK-900 ● wyrówniarki WD-500 ● drążkarki D 20-50 ● piły tarczowe PT-450 ● siatkarki do produkcji siatki ● śrutowniki do pasz. Świadczymy także usługi w zakresie remontów maszyn stolarskich. K-140/3

Sprzedam budowę domu w stanie zerowym. **Przemyśl, tel. 127-68.**

G-340

TANIO SPRZEDAM ciągniki: C-360, Białoruś, nową patelnię elektryczną i sprężarki do chłodni. **Edward Szkoła, Pruchnik, ul. Grunwaldzka 11, tel. 151.** G-341

SPRZEDAM „Fiata 125p". **Przemyśl, Paderewskiego 14b/32, tel. 12-15, wewn. 361.** G-342

SPRZEDAM „Fiata 125p" (1978). **Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 444**

G-343

SPRZEDAM tanio MZ-150 ETZ. **Przemyśl, Pstrowskiego 17/19, tel. 76-94** G-345

Przedsiębiorczemu lub Spółce wynajmę nowe mieszkanie. **Przemyśl tel. 23-75 lub Warszawa, tel. 642-96-06.**

G-346

SPRZEDAM parkiet bukowy oraz blachę ocynkowaną. **Przemyśl, tel. 41-66 do 17.** G-347

SPRZEDAM przedpłatę na Fiata 126p. Odbiór 1989 r. **Przemyśl, Sobińskiego 8 (boczna ulicy Kochanowskiego).**

G-348

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH
w PRZEMYŚLU, ul. Bakończycka 11

ogłasza konkurs na stanowisko KIEROWNIKA INTERNATU

Osoby ubiegające się o stanowisko kierownika internatu powinny spełniać następujące warunki:
- posiadać wyszkształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym;
- co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej;
- wyróżniającą ocenę pracy zawodowej.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
- kwestionariusz osobowy;
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy i osiągnięć zawodowych;
- opinie z ostatniego miejsca pracy.

Oferty należy składać w Zespole Szkół Budowlanych w Przemyślu w okresie dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia.

K-153

PKP
ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO
w GNIEWCZYNIE koło Przeworska

Informują, że:

w lipcu uruchamiają własną wytwórnię tlenu z możliwością sprzedaży tlenu przedsiębiorstwom państwowym i prywatnym.

Istnieje możliwość sprzedaży acetylenu.

Wiadomość można uzyskać pod numerami telefonów: **Przeworsk 33-64, wewn. 64 lub kolejowym Przeworsk 78, wewn. 64.**

Oczekujemy na oferty

K-152/2

MIEJSKI ZESPÓŁ
EKONOMICZNO — ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ
w PRZEMYŚLU

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- **samochód dostawczy Żuk A-06,** PRA 664K, rok prod. 1978, zużycie 75%, cena wywoławcza 6 250 tys. zł;
- **ciągnik rolniczy „Ursus" C-360,** PRA 019D, rok prod. 1978, zużycie 75%, cena wywoławcza 9 mln zł.

Przetarg odbędzie się 28 czerwca 1990 r. o godz. 10 w Przemyślu przy ul. Smolki 10.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Wadium w wysokości 10% należy wpłacić do kasy MZEAS najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.

Informacje o pojazdach można uzyskać w Dziale Transportu i Zaopatrzenia MZEAS przy ul. Smolki 10, w godz. 9-14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

G-344

ZARZĄD
PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
w PRZEMYŚLU

informuje członków PSM,

że 21 czerwca br. w siedzibie spółdzielni przy Wybrzeżu Kościuszki 70 zostaną wywieszone projekty list przydziału mieszkań.

Odwołania od list prosimy kierować do Rady Nadzorczej w terminie jednego miesiąca od dnia wywieszenia.

K-155

kupon ZP kupon

Krzyżówka

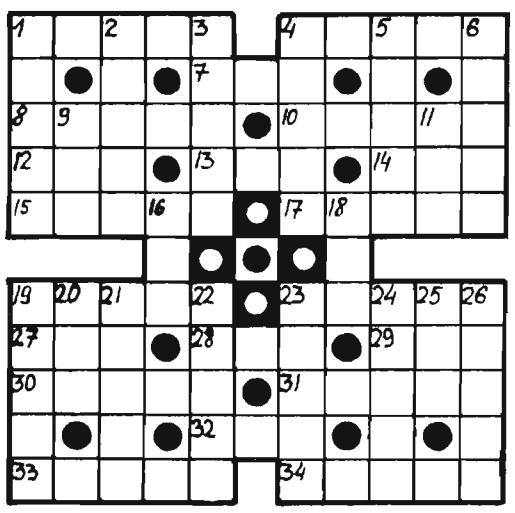

Poziomo: 1) kulig, 4) gra mieszana w tenisie, 7) małżonka Kronosa, 8) uroda, 10) rzadkie imię męskie, 12) tasowanie kart, 13) wiosną na rzece, 14) po prostu tas, 15) syn Telamona, bohater spod Troi, 17) w oknie, 19) pojedynek bokserów, 23) kuzyn żyrafy, 27) do młodości, 28) niewolnik, 29) Ministerstwo Obrony Narodowej, 30) mały las, 31) rzeka w Czechosłowacji, 32) Royal... Force, 33) były takie tabletki do ssania na ból gardła, 34) dowód niewinności.

Pionowo: 1) odłam wyznaniowy w obrębie danej religii, 2) jezioro w Afryce, 3) rzeka w Turcji i ZSRR, 4) małpa wąskonosa, 5) zamknięta grupa społeczna, 6) szlak drogowy, 9) eden, 11) termin szachowy, 16) ułożenie włosów na głowie, 18) głos lwa, 19) przy jeździe konnej na ujeżdżalni, 20) imię żeńskie, 21) promienie śmierci, 22) lasso, 23) pomieszczenie dla bydła rogatego, 24) znany ród włoskich lutników, 25) Polska Organizacja Wojskowa, 26) jezioro w płn. Finlandii.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 21/1169

Poziomo: ogłada, karuk, grypa, proton, rebus, opoka, fiskus, kutwa, trawa, Cezary, alpaka, aktor, Artus, imadło, iskra, napis, Triest, tarok, kukła, Arafat.

Pionowo: Gorlice, antykwa, agnostyk, Wysowa, karakal, rybitwa, kaskada, wariatka, czapnik, Zatopek, rasista, prawica, kołyska, tokarz.

Nagrodę autorską otrzymuje **Stanisław Kosakowski z Rakszawy.**

Nagrody pieniężne wylosowały: **Stefania Łagowska z Rzeszowa, Anna Kosztcyn z Przemyśla i Irena Osypanka z Nienadowej.**